Nr. 244. We Lwowie, Piątek dnia 26 Października 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 18, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25. października.

(Prezes ministerstwa bułgarskiego przejechał tylko przez Wiedeń i udał się do Petersburga. — Apuchtin i Hurko. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Mowa ks. Konstantego Czartoryskiego na zagajenie delegacji przedlitawskiej.)

Zwróciliśmy wczoraj uwagę na walkę podziemną, która między środkowo-europejskiem przymierzem a Moskwą toczy się o wpływ na Bułgarję. Niemcom i Austrji chodzi głównie o wyparcie zupełne moskiewskiego wpływu z Bułgarji. Moskwa zaś dąży do odzyskania dawniejszej tam przewagi, podkopanej wyrzuceniem moskiewskich jenerałów z ministerstwa i przywróceniem konstytucji tyrnowskiej. Nie dość tego dokonał wszechwładny Jonin, ani umyślnie tam wysłany adjutant carski. Książę Battenberg chcąc ułagodzić Moskwę powołał jednego z moskiewskich jenerałów, Lessowaja, na ministra wojny. Ale Jonin zabronił mu przyjąć to mianowanie, gdyż nie ma on mieć tej bezwzględności i energji, aby przewrót zupełny w interesie moskiewskim przeprowadzić. Powołano do Petersburga byłego prezydenta ministrów bułgarskich, jenerała Sobolewa, i moskiewskiego reprezentanta wojskowego w Wiedniu, Kaulbarsa, aby im dać instrukcje, co udawszy się do Bułgarji uczynić mają. Dowiedziawszy się o tem książę bułgarski wysłał ze swej strony teraźniejszego prezesa ministerstwa, Bałabanowa do Petersburga, i dodano mu do boku jenerała Lessowaja, aby tam przedstawił stan rzeczy, zapobiegając skutkom fałszywych i przewrotnych relacyj Sobolewa.

Przed trzema dniami przybył do Wiednia Bałabanow z Lessowajem. Gdy dzienniki już przedtem donosiły, że Bałabanow przywiezie dokument ratyfikacyjny w sprawie kolejowej konwencji i udzieli wyjaśnień co do stanu obecnego Bułgarji, więc spodziewano się w Wiedniu, że zetknie się z austrjackiemi mężami stanu, i że przyjdzie do pewnego zbliżenia się. Tymczasem Bałabanow z swym towarzyszem przejechał tylko przez Wiedeń i w 22. na 23. unikając wszelkiego zetknięcia się, nazajutrz rano wyjechał do Petersburga, widocznie nie chcąc aby jakąkolwiek konferencją wzbudzić w Petersburgu podejrzenie, iż Bułgarja zbliżyła się do Austrji. Niemile to dotknąć musiało wiedeńską dyplomację. Myśmy już wczoraj wyrazili się, że prawdopodobnie Bułgarja ulegnie presji moskiewskiej i stanie się ślepem narzędziem Moskwy w jej planach, dotyczących Bałkańskiego półwyspu.

Na otwarcie Izb francuskich zebrała się licznie publiczność, ale nie przyszło do żadnej manifestacji, czego się obawiano. W rządowych kołach panuje przekonanie, że gabinet Ferryego utrzyma się, na prowincji bowiem panuje tak wielkie rozdrażnienie na radykałów, że wielu deputowanych nie odważy się działać w obalenie obecnego gabinetu. Z tego powodu ministerstwo nie wystąpi samo z oświadczeniami, ale będzie oczekiwać ataku ze strony radykałów. Clemenceau radzi radykałom spokojne zachowanie się, żeby umiarkowanych republikanów nie pchnąć w ramiona partji orleanistowskiej. Mówią, że rząd przedsięweźmie stosowne kroki przeciw hrabiemu Paryża. Rząd ma podobno w ręku dowody, że hrabia Paryża pracuje nad obaleniem republiki, a to w ten sposób, że przez *haute finance* chce podkopać republikę finansowo, wywołać kryzys w ministerstwie skarbu i skorzystać z tego niezadowolenia, aby się przy wyborach na pana narzucić.

Stojący w blizkich stosunkach z Watykanem korespondent zapewnia, że nieprawdą jest, żeby kardynał Hohenlohe opuścił Rzym bez pozwolenia, a jak chcą niektórzy, nawet wbrew woli papieża. Jak wymieniony korespondent *Pol. Corr.* pisze, kardynał poczynił wszystkie potrzebne kroki, aby uzyskać to pozwolenie. Wszystkie wersje, które wyjazd kardynała przedstawiają jako rodzaj ucieczki i wspominają o sprzeczce między kardynałem a papieżem, są bezpodstawne.

Natomiast faktem jest, że kardynał Hohenlohe wręczył papieżowi swoją dymisję z biskupstwa Albano. Papież co do tej dymisji nic jeszcze nie postanowił. Idzie tu o fakt ważny i nowy w swoim rodzaju. Jak wiadomo, kolegium kardynałów składa się: z kardynałów-dyakonów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-biskupów. Tych ostatnich jest sześciu, a są nimi biskupi t. zw. dyecezyj suburbikalnych. Dyecezje te, pierwsze na świecie, są zarówno w kościele znaczenia, nominacja na biskupa takiej dyecezji jest bardzo doniosłym faktem, to też i dymisja z takiego stanowiska wcale nie łatwą jest rzeczą. Podanie się do dymisji biskupa jednej z takich dyecezyj, a jest nim właśnie kardynał Hohenlohe, jest pierwszym wypadkiem w dziejach kościoła i dlatego to sprawa ta nabrała tak wielkiego rozgłosu.

Niemieccy socjaliści nie mogą się pogodzić z reformami socjalnemi księcia Bismarka. W tych dniach w Bremie deputowany Liebknecht na bardzo licznem zgromadzeniu robotników mówił o kasach dla chorych, a w końcu swojej mowy oświadczył, że nie spodziewa się od państwa w obecnym ustroju, żeby udzieliło robotnikom potrzebnej pomocy; pomocy tej spodziewać się tylko od przyszłościowego państwa demokratycznego, w którem każdy uzyska swe prawa. Zgromadzenie przyjęło następującą rezolucję jednogłośnie:

„Zgromadzenie orzeka, że w zupełności zgadza się na wywody referenta, a dalej oświadcza: że socjalne reformy, proponowane przez państwo w formie przedłożeń rządowych, nie są tego rodzaju, żeby usunęły niesprawiedliwości obecnego ustroju społecznego i w rzeczywistości sprowadziły reformy socjalne; w szczególności zaś ustawa o ubezpieczeniach, ustawa o kasach dla chorych wcale nie odpowiada interesom robotników i poleca wszystkim robotnikom przystępowanie do istniejących wolnych kas zapomogowych." — Daleko przychylniej od Liebknechta wyrażał się o kasach dla chorych socjalistyczny poseł Kaiser na zgromadzeniu robotników odbytem w Szczecinie. Oświadczył on, że z niechęcią głosował przeciw ustawie o kasach dla chorych, ale to tylko dlatego, że chciał przez to uzyskać poprawki w przedłożeniu rządowem.

Korespondent *Now. Reformy* z Warszawy notuje w ostatnim liście swoim nader sensacyjną pogłoskę. Jakoby namiestnikiem Moskwy miał być wkrótce mianowany cywilnym naczelnikiem królestwa Polskiego. Jenerał-gubernator Hurko zatrzymałby w takim razie w rękach swych jedynie zarząd spraw wojskowych Królestwa i naczelną komendę nad konsystującemi tamże wojskami. Zatarg pomiędzy Apuchtinem a Hurką istnieje od dłuższego już czasu. Ten ostatni polecił oberpolicmajstrowi Buturlinowi wydanie rozkazu podwładnej mu policji, aby nie aresztowała nikogo na żądanie władz szkolnej, któremu z rozkazu Apuchtina rozpościera się także po za szkołę i żąda od policji pomocy niczem nieusprawiedliwionej. Apuchtinowi polecono zaś podobno z Petersburga szpiegować Hurkę. Gdzie się tylko Hurko pokaże, tam jest zaraz i Apuchtin.

Mowa ks. Konstantego Czartoryskiego na zagajenie delegacji przedlitawskiej, opiewa:

„Zaszczyt zostania przewodniczącym zabieram, po raz pierwszy z tego miejsca, na którem zawsze wytrwani i doświadczeni mężowie stawali, mogę jedynie przypisać zaszczytnemu zaufaniu, którem mnie obdarzyliście; niemogę tedy przez zapewnienia, że będę się starał spełniać ofiarowane mi obowiązki, o ile na to stać sił moich.

„Nie uważam się uprawnionym rozbierać z tego miejsca ogólne polityczne stosunki, gdyż rozbiór ten byłby na każdy sposób mniej więcej subjektywnym. Tyle jednak zdawało mi się koniecznem podnieść jako fakt niezaprzeczony, że ludy powszechnie czują potrzebę pokoju, i że snać wszystkie rządy szczerze usiłują zadość uczynić tej potrzebie i utrzymać pokój, dopóki tylko można.

„Wobec tego faktu będzie Wys. delegacja w obradach nad etatem wojskowym przedewszystkiem oglądać się na finanse państwowe, będzie miała przed oczyma, że coraz usilniej przedstawia się nam mus konieczny przeprowadzenia równowagi między dochodami a wydatkami, i potrzeby z całą ścisłością rozbierać będzie.

„Zarazem jednak z drugiej strony usposobienie pokojowe nie przeszkodzi Wys. delegacji, dać to wszystko, coby za absolutnie konieczne uznała, aby monarchii Austro-Węgierskiej umożliwić, iżby była gotową stawić czoło wszelkiej ewentualności, i mogła skutecznie wystąpić w obronie prawdziwych interesów ludów swoich. (Brawo!)

„Z pewnością bardzo trudnem jest zadaniem, wymogi mocarstwowego stanowiska monarchii pogodzić ze stanem finansów państwowych. Rozwiązać to zadanie w sposób jak najbardziej zadawalający, będzie celem waszych usiłowań.

„Jeżeli zaś chcemy być potęgi monarchii Austro-Węgierskiej orędownikami, to winniśmy ciągle mieć przed oczyma, że nie masz istotnej potęgi bez jedności, dlatego też powinniśmy, moi pp., szanować instytucję delegacyj, tę instytucję, która rzuca most przez Litawę, tę instytucję, która nam umożliwia, w braterskiej zgodzie z ludami korony św. Szczepana działać dla jedności i potęgi monarchii Austro-Węgierskiej i onej bronić. (Brawo! brawo!)

„Najwyższem uosobieniem jedności państwowej jest u nas korona, zwłaszcza zaś, jeżeli, jak obecnie, dostojny jej dzierzyciel jak ojciec stara się wszystkim, żyjącym pod jego berłem ludom, zachować i chronić słuszne ich prawa. (Brawo! brawo!) Zabierając się tedy pracy, pp., chcemy czynić to pod starem wypróbowanem hasłem: Nasz cesarz i król niech żyje!"

Po sejmie.

III.

Lwów d. 25. października.

(Tryumfy żywiołów zachowawczych. — Zapis ś. p. kanonika Ławrowskiego.)

Czas upojony jest sukcesami ultrakonserwatywnych żywiołów w nowym sejmie. W zachwycie tryumfalnym wszystko, co tylko zrobiło się w ubiegłym okresie sesji sejmowej, konfiskuje dla swojej partji — konfiskuje on dla niej w czambuł także cały nowy klub środkowy, który przecież istnienie swoje zawdzięcza wyłączeniu się z obozu „polsko-austrjackiego" (jak *Czas* sam teraz już otwarcie stronnictwo swoje mianuje) elementów, nie umiejących wyrzekać się ideałów i nieprzedawnionych aspiracyj narodowych dla przemijających względów utylitarnych — a o innych żywiołach składowych sejmu, stojących po za klubem zachowawczym, zszeregowanym pod komendą pp. Grocholskiego i Alfreda hr. Potockiego i klubem „środkowym", o którym *Czas* pisze bez ceremonii, jako o bezwładnem narzędziu swojej partji — wyraża się *Czas* z zarozumiałem lekceważeniem Zapomina się tak dalece, że zaufany w potężną przewagę obozu możnowładców, którzy sejm opanowali, dla zwyciężonych elementów postępowych niema nawet rycerskiej względności szlachetnego zwycięzcy...

Kto nie zapisał się pod „polsko-austrjacki" sztandar koalicji tajnych radzców, kto woli pozostać w mniejszości, ustawicznie zwyciężanej z niepopłatnemi teraz ideałami swojemi, ten już zdaniem *Czasu* nie zasługuje na szacunek, należny uczciwemu przeciwnikowi: dla wszystkich odcieni w sejmie reprezentowanych, stojących po za obrębem partji panującej, ma *Czas* tylko jedną ogólną nazwę — w a r c h o ł ó w i d e k l a m a t o r ó w!

„Rozsypkę i rozbicie się warcholskich i deklamacyjnych żywiołów" wobec silnej organizacji żywiołów zachowawczych, zapisuje *Czas* jako pierwszorzędnej wagi i najcenniejszy rezultat minionego perjodu sejmowego.

Nie dziwimy się *Czasowi*, i nie zazdrościmy mu jego tryumfów. Mając zaszczyt służyć obozowi, który stanowi znaczną mniejszość w teraźniejszym sejmie, przyjmujemy każde przegłosowanie elementów postępowych w Izbie jako naturalny wynik istniejącego obecnie w sejmie liczebnego stosunku stronnictw, i nie przerażają nas bynajmniej tryumfalne fanfary trębaczy obozu konserwatywnego.

Wcale też nie jesteśmy zaniepokojeni teraźniejszą przewagą żywiołów ultra-konserwatywnych w naszym sejmie. Przypatrzywszy się bowiem bliżej okolicznościom, które zapewniły im teraźniejsze wszechwładztwo, przekonać się można, że pierwiastek ich potęgi jest czysto ujemny. Silni są ci panowie tylko w negacji, wiedzą tylko tyle, czego n i e c h c ą, i nieprzepartą stają zaporą przeciwko każdej niepożądanej dla nich akcji. Jeżeli zaś *Czas* mówi o dodatnich czynach swojego stronnictwa, to — mówiąc grzecznie, m y l i się w tem szanowny organ „polsko austrjacki."

Przypomnijmy sobie bowiem, iż niegdyś nazywało się stronnictwo, którego *Czas* jest głównym organem, „stronnictwem reformy." Jakakolwiek tam miała być sobie ta reforma — mniejsza o to, dość, że w pierwiastku powstania tego stronnictwa tkwiła zawsze idea pewnego postępu w urządzeniach naszych społecznych. A cóż dziś stało się z owemi dążeniami reformatorskiemi — dziś, kiedy one musiały kapitulować bezwarunkowo wobec hasła Kowbasiukowskiego: „Nechaj bude jak buwało!"

Dziś, kiedy ślepy, bezwzględny, leniwy zastój podolski, zasklepiony w nieprzystępnej dla żadnej idei postępowej powłoce nietykalnych obszarów dworskich i propinacji, jest panem w potężnym klubie zachowawczym — to czyż nie zeszły do marnej teorji dążności reformatorskie pełnych wysokiej inteligencji i ambitnych aspiracyj stańczyków, czyż stańczycy nie zostali zdegradowani przez ten sojusz, z konieczności zawarty z podolakami, do znaczenia niemej machiny do głosowania, czyli jak to Niemcy określają wyrazem jędrnym a dobrze rzecz charakteryzującym — czy nie są oni pod komendą pana Grocholskiego niczem innem jak tylko niemem „Stimmvieh?"...

Przypatrzmy się faktom.

Jedyny c z y n klubu zachowawczego stanowi jak wiadomo wniosek posła Grocholskiego, zmierzający do pozbawienia całej warstwy drobnych właścicieli ziemskich jednej z najcenniejszych swobód konstytucyjnych: prawa swobodnego rozporządzania swem mieniem prywatnem. Znaczna część posłów krakowskich była przeciwną tej demonstracji reakcyjnej, gdyż nie można inaczej nazwać jak demonstracją wniosku, który sam jego inicjator ratował tylko w ten sposób, iż wykazał jego niewykonalność. Część posłów krakowskich wyszła z sali, aby nie głosować przeciwko prezesowi swojego klubu, a jeden z nich, pan Edward Jędrzejowicz — nie mógł tego pogodzić z sumieniem swojem, ażeby tylko dla doktryny karności klubowej głosować za czemś, co uznaje za szkodliwe dla kraju — więc pozostał w Izbie, i głosował przeciwko p. Grocholskiemu.

Zresztą cóż więcej zrobił potężny klub zachowawczy?

Prawda — jeden z członków tego klubu, hr. Ludwik Wodzicki dał inicjatywę do narad Koła posłów włościańskich. Złośliwi posądzali szanownego wnioskodawcę, iż był to tylko manewr, na to obliczony, ażeby wszystkich 74 posłów włościańskich — „bez różnicy stronnictw" przykryć jednym kapeluszem, czy tam czapeczką jedną...

Ale dajmy pokój domysłom — i idźmy za faktami.

Oto faktem jest, że z klubu zachowawczego a n i j e d e n nie wszedł do Izby wniosek dodatni, wynikły z postulatów włościańskich. Wszystko, co jest teorją w tych naradach, stanowi własność duchową klubu zachowawczego, a wnioski praktyczne, jak n. p. hr. Tyszkiewicza, dr. Madeyskiego, Langiego itd., nie wyszły z tego klubu. Owszem przeciwnie — mowcy z klubu zachowawczego wszelkich dokładali starań, ażeby o ile możności hamować i zalewać w zarodzie pokazujące się przy tych naradach u pojedynczych posłów iskry inicjatywy rzeźwej do praktycznego działania; dość, gdy na dowód słuszności tego twierdzenia przypomnimy n. p. niezawodnie pożyteczną myśl posłów Adama Skrzyńskiego i Struszkiewicza w przedmiocie reformy ustawy o taksach, którą w zarodzie przyduszono. Świetna to była scena, gdy hr. Jan Stadnicki oświadczył, iż włościanie będą szczęśliwi gdy dowiedzą się, iż jest w sejmie Koło, które „radzi" o ich interesach — a na to odparł hr. Stanisław Badeni, który pewnie nie życzyłby sobie być przez *Czas* skonfiskowanym, że chłopi prawdopodobnie woleliby, ażeby chociażby całkiem nie było owego Koła, które dobrotliwie o nich „radzi", byle tylko znalazł się ktoś, co dla nich chce coś „zrobić"...

Lecz prawda! Przeglądając pięknie i pracowicie przez dr. Zolla ujęte w szemat życzenia włościańskie, znajdujemy na stronnicy 16. ustęp, wskazujący potrzebę zniesienia propinacji przez indemnizację, jako ważny warunek uszlachetnienia ludu.

Kto podał ten postulat do druku? Czy może jaki warchoł radykalny, jakiś wróg szlachty, pragnący okupić sobie popularność taniemi wystąpieniami deklamacyjnemi?

O, nie. Postulat ten podyktował, jak zapewniano poufnie, jeden z magnatów krakowskich, z całym entuzjazmem młodego umysłu oddany sprawie stronnictwa, do którego z mocy stanowiska swojego społecznego należy. Dotknął on jednak sprawy propinacyjnej, idąc w tym względzie za głosem serca: za spuścizną obywatelską, pozostałą mu po jego ojcu szlachetnym, który w tym samym duchu niegdyś przemawiał. Ściślejsze kółko, do którego ten poseł należy, niezawodnie byłoby gotowem podnieść tę cenną myśl reformatorską — gdyby nie pewne „koalicje?"

W końcu słówko o reformie szkolnictwa.

Czas pośrednio przynajmniej anektuje dla swojego obozu i ten jedyny znaczniejszy, znakomitszy rezultat tegorocznej sesji, chociaż, jak wiadomo, poseł, który jest autorem nowych ustaw szkolnych, i referował o nich w Izbie w imieniu komisji edukacyjnej, powinienby być zaliczonym, według terminologii *Czasu*, do żywiołów „warcholskich i deklamacyjnych", które, dzięki koalicji żywiołów zachowawczych, „poszły w rozsypkę i rozbicie!" A któż to przeszkadzał temu zbawiennemu dziełu? Czy na lewicy zasiada poseł, który szeregiem poprawek sarkastycznie motywowanych, chciał ubić ustawę szkolną? Czy nie należy do unii zachowawczej ów drugi poseł, który domagał się wprowadzenia na porządek dzienny w miejsce ustaw szkolnych, projektu do ustawy konkurencyjnej, który obejmuje pewne ulgi materjalne dla patronów w konkurencji parafialnej?

Ostatnim zaś czynem unii zachowawczej, jest uroczysta rehabilitacja *liberum veto* p. Erazma Wolańskiego.

Otóż fakta, nieubłagane fakta świadczą, że wszechwładna w teraźniejszym sejmie unia zachowawcza silną jest tylko w u j e m n e j akcji, w przeszkadzaniu w pracy organicznej, dodatniej. To stanowi u niej silniejszą stronę, zaś słabszą jej stroną jest dążność przeciwna.

A ponieważ historja wstecz nie idzie — więc ze spokojem mogą patrzeć w przyszłość ci, nad którymi dzisiaj *Czas* krakowski w sposób tak nieumiarkowany tryumfuje.

* * *

W sejmie sami ruscy posłowie nosili się z interpelacją do namiestnictwa z powodu przemyskiej fundacji Ławrowskiego. Lecz inni posłowie ruscy wstrzymali ich od tego kroku. Interpelacja ta jednak pojawiła się w dzisiejszej *Reformie*. Brzmi ona:

„Aktem z dnia 14. stycznia 1843., darował śp. ksiądz Jan Ławrowski, podówczas archidjakon gr. kat. kapituły w Przemyślu, tejże kapitule dobra Łupków, Wola Michowa i Smolnik

---

7

Tragedja w koszarach.

SZKIC Z NATURY

przez

Bolesława Czerwieńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Teraz przyszła kolej na Józka oburzyć się: miał już wybuchnąć złorzeczeniami, ale przyszła refleksja, ogarnął myślą wszystkie smutne następstwa, jakie mogłoby sprowadzić na niego stanowcze zerwanie z Martą, to też zdobył się tylko na to, że mruknął coś pod nosem, i niechętnie odwrócił głowę. Marta, która chciała go koniecznie doprowadzić do wybuchu i albo go pozyskać, albo zemścić się srogo, prawiła dalej:

— Mnie pana Józefa żal bardzo... Jak mię pan nie chce, to się obejdzie — ja mam przecież swego, ale ja panu Józefowi powiem, że ta Maryśka nic nie warta. Ta czy pan myśli, że ona dla pana Józefa siedzi tu w mieście? Ona tu siedzi, bo jej się mój Jaremko podobał — jego ekstramundur, ta jego trzy „szterny". Ja bym jej powinna wybić zęby i oczy wydrapać, ale pan Józef mi się podobał, to mi wszystko jedno, co tam mój robi, dosyć ja mu już i pieniędzy się nadawała i natraktowała, to ja o niego nie stoję.

Józek słuchał z początku z oburzeniem tych oskarżeń, w głębi mu kipiało, ale im dalej Marta mówiła, tem argumenta jej zdawały mu się prawdopodobniejsze. Wszystkie drobne szczegóły, na które nie zwracał uwagi, a które mogły upozorować niewierność Maryśki, stanęły mu przed oczyma. Jad podejrzenia dostał się do jego duszy, krew mu uderzyła do głowy, w oczach ciemno się zrobiło. Marta, tłumiąc w sobie radość, mówiła dalej.

— Czy pan Józef nie widział, jak oni się na muzyce przytulają do siebie, jak ona zęby do niego szczerzy, jak mu piwo płaci. Oj! Jakie wy chłopy wszystkie durne.. Ja panu Józefowi mówię, że oni się już tak znają, jak łyse kobyły...

Tego zanadto już było Józkowi. Zerwał się jak opętany. Z iskrzącem okiem, ledwie oddychając ryknął:

— Kłamiesz, psiawiaro, kłamiesz! To nieprawda, to dlatego tylko gadasz, żeby mię złapać, ale ja ci pokażę, ja cię nauczę

I rzucił się na Martę, która widząc na co się zanosi, krzycząc uciekać poczęła. Pustki były w tem miejscu kompletne, to też wkrótce między dopędzoną Martą, a Józkiem rozpoczęła się utarczka na wzór takich, jakich często można być świadkiem na miejscach publicznych. Józek walił pięściami co siły, Marta jak dziki kot drapała i kąsała, ohydne grubiaństwa buchały z ust spienionych i pokrwawionych, a Marta powalona na ziemię z dyszącą piersią wiła się po zżółkłym trawniku, ale trzymała Józka silnie za bluzę i mimo razów często wymierzanych puścić go nie chciała. Następowały chwile spoczynku, wśród których wściekła kobieta miotała najbezecniejsze przekleństwa na Maryśkę i zapowiadała zemstę Józkowi, powtarzając każde zdanie po kilkadziesiąt razy — a po nich przychodziło wśród zgrzytania zębów do nowych borykań. Wreszcie jak zwykle w takich razach mężczyzna ustąpił. Pozostawiwszy kawałek poły w ręku Marty wyrwał się Józek, zchwytał prędko czapkę, która mu wśród walki upadła z głowy i zaczął uciekać. Ale teraz Marta przeszła z pozycji zaczepnej w odporną. Choć usta miała zakrwawione i pełno sińców na ciele zerwała się i z włosem rozwianym, w chustce, która jej na tył głowy spadła na kształt kaptura, rozpoczęła gonitwę za Józkiem. Józek jak koza umykał przez zarośla, obracając się co chwila i unikając kamieni, które za nim bohaterska niewiasta ciskała i już miał zniknąć jej z przed oczu, gdy w tem nagle spojrzał na dróżynę prowadzącą poniżej zarośli i stanął jak wryty. Marta z podniesioną pięścią już była o krok od niego, gdy wtem spojrzała także na dół i nagle stanęła. Twarz Józka przybrała wyraz ponurego zamyślenia — Marta w jednej chwili przestała być rozwścieklona megerą, usta jej wykrzywił uśmiech, a oczy zabłysnęły dzikiem zadowoleniem. Zbliżyła się do Józka i jakby nic nie zaszło między niemi trąciła go łokciem-

— A co? nie mówiłam? Kto miał „recht?"

Józek nic nie odpowiedział. Drożyną postępował Jaremko w świeżym mundurze, z odznakami strzeleckiemi na piersiach, z włosami wytłuszczonemi i w tyle rozdzielonemi, i trzymał poufale Maryśkę za szyję. Dziewczyna od czasu do czasu usiłowała uwolnić się z tego uścisku, ale Jaremko szeptał jej coś do ucha, ona się uśmiechała i szli dalej.

Taki widok przedstawił się oczom Józka i Marty. Józek stał długo jak skamieniały, aż czuła para znikła na zakręcie drożyny. Wtedy dopiero jakby go coś tknęło, zerwał się i chciał pobiedz za nimi, ale Marta powstrzymała go gwałtownie. I rzecz dziwna: ten, który przed chwilą bił ją tak gwałtownie, teraz stał się słabym jak dziecko i dał się powstrzymać. Siadł na trawniku, głowę ukrył w dłoniach a głębokie westchnienia wydobywały mu się z piersi. Marta tryumfująco pożerała go wzrokiem.

V.

Józek przywlókłszy się do koszar całą noc nie spał. Najczarniejsza rozpacz targała jego duszę, hydry zazdrości szarpały ją w sztuki. Jakże się wszystko w jednej chwili zmieniło! Był już prawie zupełnie szczęśliwym, aż tu nagle niewierność kochanki uderzyła go jak grom z jasnego nieba! Tak, Marta miała słuszność, to nie dla niego Maryśka w mieście siedziała, ale dla Jaremki. Kochała go — to prawda, ale kiedy jeszcze była na wsi, kiedy on był w całej wsi pierwszym parobczakiem, teraz w mieście już jej to z głowy wywietrzało, teraz poznała, że on niczem innem tylko prostym żołnierzem, a Jaremko — to pan — i „lenung" ma większy i mundur szykowniejszy, kłaniają mu się co kilka kroków, a on tylko pluje przez zęby i czasem „servus" powie! I jakże nie miała Jaremkę przenieść nad niego? Ale nie! To tylko może się tak wydaje! Bo i cóż wreszcie się stało? Że szła z nim na spacer, to może jego, Józka szukała, a on ją spotkał przypadkowo. Co miała zrobić — uciekać? Przecież i on chodził z Martą, choć mimo swej woli! Tak — ale mogła iść, a nie dać się brać za szyję, nie uśmiechać się tak do niego! Oh! Te dziewczęta — co to za ród niedobry, jakie to wszystko nędzne i niewierne! Nie! Maryśka nie taka! Cóż zresztą miała zrobić? Jaremko chłop silny — nie tak to mu łatwo się wyrwać. Zresztą — to może tylko żarty, żarty zwyczajne i nic więcej. Tak — żeby to był jeden raz — nicby nie znaczyło, ale Marta słusznie zwróciła uwagę, że oni zawsze tak serdecznie tulą się do siebie, że zawsze w tańcu do siebie szeptają... Oh! głowa się kręci jak warjatowi... Trzeba się z Maryśką rozmówić, wypytać ją... Po co? Albo się ona przyzna? Może go tylko jeszcze wyśmieje... Co robić, co robić?

Takie myśli gwatwały się w głowie Józka, który przez całą noc przewracał się na łóżku. Księżyc świecił i po rozwieszonych karabinach błąkały się jego promienie napełniając „cymbrę" ponurem półświatłem. Jaremko w kącie chrapał w najlepsze.

Następnego dnia Józek niewyspany, chwiejąc się na nogach poszedł na musztrę. Zwykle bardzo uważny i zręczny, tym razem mylił się prawie ciągle. Strofowano go co chwila, a Jaremko, który w kompanji „cugiem" komenderował miał tego dnia za niego wiele do zniesienia. Musztra trwała długo; kapitan, stary Kroat, znany w całym garnizonie ze swej służbistości, prawie pienił się ze złości na nieuwagę Józka, który psuł wszystkie obroty i na Jaremkę, któremu większą część winy przypisywał. Skończyło się na tem, że Józek dostał „szpangi" *) na sześć godzin, Jaremko zaś trzy dni „kasarniaka". A wszystkiemu była winna Marta!

*) Żelaza.

(C. d. n.)

pod warunkiem wypłacania do funduszu wdów i sierót po gr. kat. księżach dyecezji przemyskiej rocznie po 1 000 złr. m. k. Zapis ten miał wejść w życie po śmierci fundatora, jako fundacja sieroca „imienia Ławrowskich.“

Dnia 17. maja 1846 zdziałał tenże ks Jan Ławrowski testament, w oryginale w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu się znajdujący, mocą którego przeznaczył całą swoją bibliotekę, przeszło 30.000 tomów liczącą, na użytek publiczny tak dla nauczycieli, jakoteż i dla uczniów szkół przemyskich. Dla owej biblioteki zapisał również zbiór numizmatyczny, liczący 698 sztuk monet i 86 obrazów olejnych.

Gr. k. kapituła przemyska nie wypełnia jednak do dziś warunków zapisu ś. p. ks. Jana Ławrowskiego, z krzywdą wdów i sierót duchowieństwa parafialnego tejże dyecezji, i z krzywdą dla ogółu, uprawnionego do użytkowania z biblioteki i zbiorów dotychczas nie wprowadzonej w życie fundacji „imienia Ławrowskiego“, przyczem jeszcze nadmienić należy, że wspomniana kapituła pobrała tytułem indemnizacji za zniesienie służebności w dobrach Łupków, Wola Michowa i Smolnik, kwotę złr. 6.104 ct. 72 w. a., zaś za grunta sprzedane pod budowę c. k. uprz. I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej kwotę złr. 1.419 ct. 78 w. a., i że lasy dóbr fundacyjnych są zniszczone.

Od paru lat skłoniła się gr. kat. kapituła w Przemyślu do wypłacenia pierwszej części należytości, zapisem śp. ks. Jana Ławrowskiego oznaczonej do funduszu wdów i sierót po kapłanach tamtejszej dyecezji. Dotąd jednak nie jest sporządzony list fundacyjny, i dotąd po 37 latach istnienia, fundacja imienia Ławrowskich formalnie nie weszła w życie.

Szczegóły te mamy z tak dobrego źródła, że o prawdziwości ich na chwilę nie możemy wątpić. Pytamy: czy namiestnictwo nie wie nic o tych fundacjach? Jest to bezwarunkowo niemożliwe! Wiedzieć o nich musi i wie od chwili otwarcia testamentu śp. Ławrowskiego — i od tej chwili obowiązkiem władz rządowych było starać się o jak najszybsze wprowadzenie w życie tych fundacyj.

Minęło lat 37, i ten obowiązek rządu nie spełniony — fundusz wdów i sierót stracił, nie licząc procentów, 37.000 zł. — biblioteka przeznaczona do publicznego użytku pleśnieje w szafach. (Wielką część wykradziono i sprzedano antykwarzom lwowskim; p. r)

Prosimy o wyjaśnienie, a już co najmniej o jakie publiczne, obowiązujące zapewnienie, że obowiązek przez 37 lat zaniedbany, spełnionym będzie przynajmniej w 38, roku. Krzywda to zbyt wielka, aby dłużej trwać mogła.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z nad granicy francuskiej d. 22. paźdz.

Monarchiści wszystkie swoje nadzieje opierali na niezgodzie pomiędzy stronnictwami republikańskiemi. Niezgody te nastąpiły, lecz w chwili, gdy monarchiści utracili groźną swą dla republiki siłę i niemają możności skorzystania z kłótni, która z każdym dniem i niemal godziną, zwłaszcza po wypowiedzeniu przez Ferrego mowy w Rouen, staje się zaciętszą pomiędzy republikanami.

„Obecne wrzenie rewolucyjne w Paryżu, pisze jeden z poważnych dzienników i ścieranie się stronnictw republikańskich, jest wielce dla każdego polityka ciekawym objawem psychologicznym i historycznym. Dopóki republika walczyła o swój byt z rządem monarchicznie usposobionym, dopóty Francuzi a szczególniej też Paryżanie, okazywali takt, zimną krew i umiarkowanie, które zdumiało całą Europę. Zaledwo jednak forma rządu republikańska utwierdziła się i zdaje się być zabezpieczoną, wystąpił zaraz w paryskiem życiu stary duch niepokoju, żądny zmian i nowości. Z początku tylko dla zabawy i rozweselenia się zaczęli obywatele oponować rządowi, później już z przyzwyczajenia robili mu życie gorzkiem i nieznośnem, w końcu zaś z wewnętrznej potrzeby ducha sprawią, iż byt rządu stanie się niepodobnym.

Niezadowolenie jakie panuje pomiędzy republikanami ma także i poważną przyczynę.

Wiele zarzutów podniesionych przez radykalistów z krańcowej lewicy jest uzasadnionych, nie da się bowiem zaprzeczyć, iż mężowie, którzy dotąd kierowali trzecią republiką popełnili mnóstwo błędów i nie są bez winy.

Oportunizm, który w walce o swój byt okazał tyle energii i rozumu, dał się skusić rozkoszom ciszy i zmarniał w używaniu. Lud, który ubóstwiał zmarłego Gambettę, stał się potem jego wrogiem, gdy ów naczelnik oportunistów rozsmakował w zbytkach i w przepychu wcale nierepublikańskim i zwyczajem wszystkich dorobkiewiczów sam swą wielkość wynosić i wielbić począł.

Inni przewódcy rządzący Francją tak samo postępowali i tym sposobem obudzili tego samego ducha, który w czasach pierwszego Zgromadzenia narodowego, tyle nieszczęść na Francję sprowadził. Jest to duch sprzeczności i zuchwalstwa, który stawia rządowi żądania niepodobne do spełnienia, jest to duch żądzy, niemyślącej o następstwach i odpowiedzialności, — w którym nic prawdziwie męzkiego i republikańskiego dopatrzeć się nie możemy. Jednocześnie podnosi się z głębi warstw społecznych czerwone a ponure widmo z roku 1793, które ludzie rozumni napróżno chcą odegnać, łączy się bowiem z duchem żądz lekkomyślnych, o którym wyżej pisałem i nad nim panuje. Jeszcze niezdaje się być niebezpiecznem, jeszcze każde jego wystąpienie przyjmowane jest albo przekleństwem albo śmiechem, — lecz to niezmienia faktu, że jakobinizm już się objawił i poruszać począł. Dowodem tego pomiędzy innemi jest manifest nieprzejednanych, wydany w odpowiedzi na mowę Ferrego, ton dzienników radykalnych, obrady Rady municypalnej Paryża, zebrania ludowe i sposób w jaki się kłócą i spierają partje republikańskie.

Rząd wprawdzie czuć się musi silnym, bo inaczej nie byłby Ferry tak śmiało rzucił rękawicy radykalistom i minister spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseau nie przygotowywałby nowego a takiego podziału Paryża na okręgi wyborcze, któryby zamknął drogę do Rady municypalnej kandydatom przewrotu socjalnego; — lecz gdy siła ta zależy od zgody w sferach rządzących i umiarkowańszych żywiołów w parlamencie, ta zaś nie jest pewną, dzienniki rządowe nie powinnyby oskarżać o łatwowierność tych wszystkich, którzy walkę zaciętą pomiędzy stronnictwami republikańskiemi uważają za objaw sprzyjający rewolucji.

Dziennik *XIX. Siècle* żartuje z tych, którzy mówią o rewolucyjnem usposobieniu Paryża i takie postacie jak Louisa Michel i obywatel Joffrin na serjo biorą.

Ależ i rząd ich nielekceważy. Gdyby Louisa Michel zasługiwała tylko na żartobliwe traktowanie, rząd nie byłby jej osadził za kratami. Obywatel Joffrin także coś znaczyć musi i posiadać pewne wpływy, skoro jego wnioski Rada miejska stolicy Francji bierze za przedmiot do poważnych obrad.

Niedawno postawił wniosek zniesienia istniejącej policji i powierzenia służby bezpieczeństwa publicznego uzbrojonym jako gwardja narodowa obywatelom. „Policja, woła Joffrin, jest umundurowanem wotum niezaufania dla obywateli i jako obelga uzbrojona przeciw ich wolności cierpianą być nie może.“ Komisja, której ten wniosek przekazano, uznała jego nagłość i ma niebawem wnieść go na porządek dzienny. Taż sama komisja przyjęła drugi wniosek Joffrina, według którego Rada municypalna miasta Paryża zobowiązuje się każdego roku wypłacać rodzinom robotników w czasie bezrobocia (strikes) 500 tysięcy franków.

Niewiadomo, czy rada uchwali oba te wnioski, wielce charakteryzujące usposobienie tej warstwy paryzkiej ludności, która wybrała obywatela Joffrina, — wszakże już sam ten fakt jest znaczącym, że znalazła się komisja, która je poważnie traktowała.

Dziennik *Paix* uważany za organ Grevego, gniewa się na nieprzejednanych, za ich manifest i na komisję Rady miejskiej, za przyjęcie i zalecenie wniosków Joffrina — jedynie z tego względu, iż takie kapitalne głupstwa są wodą na młyn Ferrego i sprawę jego rządu popierają.

Takie zaopiniowanie jest dowodem, że walka pomiędzy prezydentem republiki a prezydentem gabinetu wciąż się toczy a czyż wobec niej może być mowa o sile i trwałości rządu?

Zakład dla głuchoniemych i zakład dla ciemnych we Lwowie.

II.

W zakładzie dla ociemniałych możemy się przekonać, że za pomocą dotykania i słuchu kalectwo daje się złagodzić do takiego stopnia, że prawie niknie zupełnie. Dwa te zmysły rzeczywiście są w tej sprawie najpotężniejszemi działaczami, chociaż smak i powonienie odgrywają niemałoważną rolę. Za pomocą dotykania niewidomy uczy się rozróżniać kształty, rozmiary i zewnętrzną naturę przedmiotów, których widzieć nie jest w stanie. Z jego pomocą uczy się czytać na wypukłym alfabecie, albo pisać składając oddzielne wypukłe litery w słowa i zdania. Są niewidomi, u których dotykanie jest do tego stopnia wykształcone, że za jego pomocą poznają nawet kolory przedmiotów. Kształcenie tego zmysłu dla nich stanowi prawie kwestję życia, bo dotykanie ma uzdolnić wychowanka do praktycznych, chlebodajnych zajęć. Ale i słuch wymaga bardzo wielkiej troskliwości, bo jedyny to zmysł, za pomocą którego niewidomy łączy się z otaczającym go światem. On mu daje pojęcie przestrzeni i odległości, harmonii i piękna nareszcie, którego wzrokiem oglądać nie może.

Wykształcenie ociemniałego ma pewne stale nakreślone granice. Teoretycznie kształcić się może o tyle, o ile na to pozwalają szczupłe środki, jakie posiada w dotykaniu i słuchu. Kształcenie to ciężkie, mozolne, nader powolne i bez pomocy obcej niemożliwe. Niewidomy, który nigdy zupełnej samodzielności zdobyć nie może, w kształceniu się teoretycznem napotyka nieprzezwyciężone przeszkody. W nauce praktycznych zajęć o tyle postąpić zdoła, o ile pozwalają na to słuch i dotykanie. W sztuce tej raz zdobywszy pierwsze a dobre podstawy, posunąć się może bardzo wysoko, byle miał do tego odpowiednie zdolności. W nauce muzyki działa zarazem słuch i dotykanie, i to jest przyczyną, dlaczego niewidomy najszybciej w niej postępuje, gdy tymczasem inne zajęcia są dlań o wiele niedostępniejszemi. Z rzemiosł na przykład tym się tylko oddawać może, które dotykania przedewszystkiem wykształconego wymagają, mniej potrzebują współdziałania innych zmysłów.

Dać niewidomemu zdrowe pojęcia o moralności, udzielić wiadomości zasadniczych, w życiu koniecznie potrzebnych, rozwinąć umysł jego do możliwej samodzielności, a z drugiej strony nauczyć go praktycznego zajęcia, z którego pomocą utrzymaćby się zdołał — jest zadaniem zakładu względem swych wychowańców.

Niestety, w naszym społecznym ustroju nie ma jednej rzeczy potrzebnej dla tych nieszczęśliwych, to jest opieki po wyjściu z zakładu. Opieka ta istnieje li tylko ze strony zakładu i w sposób dorywczy, niestały, co przecież nie pozwala rozwinąć działania do wymagalnych rozmiarów. W ostatnich latach było wychowańców 30, a mianowicie chłopców 18 a dziewcząt 12. Między temi ostatniemi są trzy, urodzone w 1859 r., zatem liczące po 24 lat wieku; z tych jedna została w zakładzie 15, druga 13 a trzecia 12 lat. Pomimo że ukończyły właściwą naukę, nie zostały z zakładu wydalone, bo nie mają ani rodziny, ani przytułku.

W zakładzie dla ciemnych wykładają się tesame przedmioty naukowe jak i w zakładzie dla głuchoniemych, z wyjątkiem ma się rozumieć wymowy i kaligrafii. Ze sztuk uczą się tylko muzyki i to chłopcy wyłącznie, jako środka zarobkowania w przyszłości. Z rzemiosł, koszykarstwa, jako zajęcia najodpowiedniejszego i najprzystępniejszego dla ludzi wzroku pozbawionych. Muzyki uczono na fortepianie, na organach i na skrzypcach, oprócz tego jak chłopców tak i dziewcząt zasad ogólnych teorji śpiewu chóralnego i solowego. Dziewczęta uczą się różnych robót ręcznych, wykonywanych ze zdumiewającą precyzją.

Popis uczniów i uczennic odbył się jak zwykle świetnie, świadcząc o niezmordowanej pracy i postępie nauczycieli w uproszczeniu i doskonaleniu metody nauczania. Ze zdumieniem słuchaliśmy, jakie zawiłe zadania arytmetyczne rozwiązywali uczniowie z nadzwyczajną prędkością. Już to należy oddać słuszność p. Makowskiemu, że pod jego światłem kierownictwem nasz zakład nie ma czego zazdrościć zagranicznym, a może nawet w wielu rzeczach lepiej od nich stoi.

Ogólne koszta utrzymania całego zakładu wynoszą rocznie około 12.000 złr. Na jedno więc dziecko przypada 400 złr.; z tego na wikt 156 złr., na płacę nauczycieli i sług 112 złr., a reszta przypada na koszta administracji i gospodarstwa.

Dochody swoje czerpie zakład z własnego majątku, ze sprzedaży wyrobów chłopców i dziewcząt, które wynoszą około 300 złr. rocznie i z subwencji sejmu krajowego w kwocie 2.000 złr. rocznie.

Załujemy, że opis nasz jest zaledwo streszczeniem ogólnych zarysów tego, co w drobnych szczegółach zdolne jest zadziwić, zdumieć i do łez wzruszyć.

Kto pragnie mieć dokładniejsze o tem wyobrażenie, niech pójdzie popatrzyć i przysłuchać się lekcjom w tych zakładach — zrozumie wtedy co to jest z jednej strony głuchoniemy i ociemniały, a z drugiej zaś wykształcenie jakie im dają. Zakłady takie to dobrodziejstwo, to najszczytniejszy być może dowód wynalazczości umysłu ludzkiego i cierpliwości chrześciańskiej. Idźcie i przypatrzcie się a przekonacie się z pewnością, że to wszystko nie wystarcza jeszcze do uchylenia nieszczęścia, jakiem Bóg nawidził ludzkość przez odebranie jednostkom słuchu i wzroku. Zakłady te same wystarczyć nie mogą, bo mają zbyt ograniczone środki, od powiększenia których zależy rozszerzenie ich zbawiennej działalności. Potrzeba na to współpomocy wszystkich, troskliwości całego społeczeństwa — inaczej złe w części tylko zostanie zmniejszone.

Dr. J. Stella-Sawicki.

Podłe denuncjacje

Niestrudzony p. Muraszko znowu wystąpił na stronnicach *Mosk. Wied.*, z „raportem“ o stosunkach kraju nadwiślańskiego. „Wszystko, wszystko, stanowczo woła korespondent, skierowane jest tu przeciw Moskwie. I czyż można dziwić się temu, kiedy w tej występnej antimoskiewskiej działalności przyjmują udział nawet ci, którzy są przysłani na to, aby stali na straży moskiewskiego honoru i moskiewskiego imienia? Czyż można oczekiwać dobrych rezultatów działalności moskiewskich fałszywych liberałów, którzy zaleli Polskę, modlą się do Zachodu, zachwycają się wszystkiem co zagraniczne i, stojąc na czele misji moskiewskiej cywilizacyjnej w Polsce, bez sumienia napadają na wszystko, co święte i drogie dla Moskwy? Czego dobrego spodziewać się można od uczniów polskich, kiedy ich nauczyciele i profesorzy dają im wstrętny przykład, jak tworzyć fałsz i oczerniać swą ojczyznę?“ Za takiego odstępcę poczytuje p. Muraszko głównie prof. Berga, który starał się zdemaskować jednego z ubóstwianych przez pana M. administratorów, ale tłómacz „Pana Tadeusza“ nie sam jeden stoi pod pręgierzem. „Takich, powiada on, Bergów, szkalujących Moskwę, przypisujących jej dzikość, grubość, pochodzenie azjatyckie i stanowiących niezwalczoną przeszkodę naturalnemu biegowi spraw w kraju zachodnim, takich Bergów tu wielu.

Niedawno jeden z tutejszych młodych sędziów śledczych, wyznania katolickiego, widząc, że urzędnicy pochodzenia polskiego z rodzinami wychodzą z kościoła zawsze, ile razy ksiądz zaczyna czytać modlitwy za cara i tem wnoszą do mnogiej zdrowej ludności nasiona zgorszenia politycznego, zaproponował, w celu usunięcia złego i uchronienia świątyni od hańby, odpowiednie środki do usunięcia tych polskich nieporządków. Środki te, w gruncie jak najniewinniejsze, powinny były zasadzać się na tem, żeby boczne drzwi kościoła, znajdujące się w bliskości wielkiego ołtarza, zamykane były podczas nabożeństwa i żeby przy nich stał żandarm lub strażnik ziemski, z poleceniem nikogo nie wypuszczać przez jakie piętnaście minut. „Lecz, o zgrozo, dobrych chęci nie uwieńczył należyty skutek!“ Bardzo łatwo można sobie wyobrazić, jaki hałas i krzyki sprowadziła podobna propozycja pośród polityknjącej braci, która dotychczas zawsze wychodziła z kościoła podczas tej uroczystej chwili i nikt im w tem nie przeszkadzał.

Wiadomość o propozycji sędziego śledczego doszła do Warszawy, i wzburzyła wszystkich Bergów stolicy nadwiślańskiej. Jeden z nich, zajmujący bardzo ważne stanowisko w tutejszem sądownictwie, i pragnący być popularnym w polskich arystokratycznych kółkach, nazwał odważny postępek młodego człowieka skandalem w okręgu sądowym, czynem, hańbiącym godność sędziego. Zdaniem tego w swoim rodzaju potentata nadwiślańskiej sprawiedliwości, sędzia śledczy, występując z propozycją, wtrącał się w hańbiące go sprawy, i tem wnosił do sądownictwa nienawistny dla niego element „policyjno-żandarmski“. Tak „przewrotnego“ rozumowania p. M. nie może zostawić bez odpowiedniego oświetlenia: „Gdzież tu naruszenie godności sędziego w postępku śledczego? Niestosowne odezwanie się sądowego fałszywego liberała o działalności młodego urzędnika przyczyniło temu ostatniemu wiele nieprzyjemności i prześladowań nietylko ze strony czcicieli „polskiej sprawy“, ale także ze strony różnych polonofilujących Bergów, i zmusiło go do podania się do dymisji.

Rozumie się, przy takiem położeniu rzeczy w kraju nadwiślańskim, o powodzeniu moskiewskiej sprawy myśleć niepodobna. Patrjoci polscy pozwalają sobie bardzo wiele, n. p.: „Pewien profesor warszawski, Polak, będąc zmuszony iluminować okna, rozzłościł się najpierwej na Moskali, a potem kazał w wydrążone kartofle powstawiać łojówki. W chwili, gdy nikogo w pokoju nie było, świeczka się przewróciła, i płomienie zajęły firanki. Naród w tem widzi karę bożą, nasłaną na profesora za antimoskiewskie uczucia.“

Po oskarżeniu magistratury i profesury, p. Muraszko przechodzi do policji, której czyni gorzkie wyrzuty za używanie w rozmowach z publicznością wyrażeń „co pan chce“ itd. Od policji do żony pułkownika przejście bardzo naturalne. „Jedna pułkownikowa, Moskiewka, przebywszy w stolicy nadwiślańskiej około piętnastu lat, i obracając się ciągle w kółkach polskich, do tego stopnia się spolonizowała, że nawet z Moskalami mówi tylko po polsku.

Mając to na widoku, czyż można wymagać od Polaków i w ogóle od Polek, żeby mówili między sobą po moskiewsku? Pewna grupa senatorów Polaków i Moskali kazała zrobić wspólną fotografię z podpisami po polsku. Ale jak strasznie Polacy odpłacili Moskalom za ich polonofilstwo! Wielu z senatorów polskich, nie chcąc mieć w swej grupie Moskali, zaleli atramentem ich fotografie i powstałe ztąd plamy nazwali kleksami, przenosząc tę nazwę także na samych senatorów moskiewskich. Pojęcie, przywiązane do tego słowa, rozszerzyło się potem, i teraz kleks oznacza u Polaków każdego pozbawionego patrjotyzmu Moskala.“

Doniesienia i raporty w rodzaju niniejszego, zdaniem autora, są tylko korzystne. Nie drażnią one włościan polskich, którzy zajęci pracą, w politykę się nie bawią i zupełnie zadowoleni są ze swego położenia. Partja zaś agitatorów politycznych istnieje poza obrębem narodu polskiego i nic wspólnego z nim niema: ceremoniować się z nią niema potrzeby: im prędzej będą użyte przeciwko niej radykalne środki, tem większa korzyść dla narodu polskiego, tem lepiej dla Moskwy.

Na zakończenie p. M. daje sylwetkę z życia polskiego ludu: „Podczas pobytu mego w Kujawach byłem świadkiem takiej sceny. Na jednej z wiejskiej uroczystości, wieśniacy rozpoczęli zabawę narodowemi tańcami. Potem jeden parobek zatańczył kozaczka. Włościanie przyglądali mu się z zadowoleniem, ale obecne temu panie zgorszone natychmiast opuściły zabawę. Oto macie prawdziwy naród polski! Przyjdźcie tu, woła uroczyście p. M., przypatrzcie się mu, poznajcie go, a jestem pewien, że wam nie starczy siły więcej pisać bezmyślne tyrady o pojednaniu Moskwy z buntującą się kliką oszołomionych bezmyślnym patrjotyzmem krzykaczy, którzy stanowią tylko godną litości i nędzną część dobrego polskiego narodu.“

Z Izby sądowej.

Z tajemnic sądu czerniowieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Lwów d. 25. października.

Świadek Jakób Majer, kupiec z Czerniowiec zeznaje, że u niego zdeponowała Enslerowa 200 złr. dla Mücka, na wypadek gdyby jej męża z więzienia wypuszczono. Pieniądze te wręczył Mückowi po wypuszczeniu go na wolną stopę.

Świadek Lazar Chajes, kupiec z Czerniowiec opowiada, że Enslerowa pożyczyła u niego 2.000 złr., była ona wówczas zdenerwowaną — nie powiedziała mu na co pieniędzy potrzebuje. Do kwoty 2.000 złr. brakowało kilka guldenów (Enslerowa podaje, że Meehofferowi wręczyła 1.995 złr).

Świadek Samuel Kraus, kupiec z Czerniowiec zeznaje, że po bankructwie Luttingera na 300.000 złr. pogłoskę tę rozgłosili jego nie przyjaciele. Puszczono nawet bąka, że mają go uwięzić. Pewnego dnia zjawił się u niego podsądny Weich. Opowiadał mu o tych pogłoskach i oświadczył, że mu pomódz może, ma bowiem „przyjaciół“. To go irytowało, ponieważ wyświadczył Weichowi wiele grzeczności i liczył na to, że mu pomoże i zawiadomi o rezultacie a nic przedtem o tem mówić nie będzie. Skutkiem tego zaskarżył weksel Weicha. Zresztą wyraża się o Weichu bardzo dobrze, twierdząc, że mógł pewnego razu zawiesić wypłatę, nie zrobił tego jednak i zapłacił wszystko.

O Enslerze opowiada świadek, że Artlemu pożyczył nawet 30.000 złr., że więc nieprawdopodobnem jest, ażeby Ensler na kilka tysięcy guldenów potrzebował żyra Bursztyna. Kraus opowiada też, że pewnego razu zjawił się u niego koncypient dr. Perl z zawiadomieniem, że na tajnem posiedzeniu sądu uchwalono uwięzić go, ażeby się więc postarał o przyjaciela w senacie. Na to Kraus odpowiedział, że nie da nic na sobie wymówić, gdyby nawet „hajduk“ stał już pod jego drzwiami.

Świadek adwokat dr. Albin Brillant z Czerniowiec zeznaje, że Bursztyn prosił go, ażeby nakłonił Jakubowicza, który jest jego klientem i przyjacielem, do załatwienia sprawy z Enslerem na drodze polubownej Jakubowicz jednak zgodzić się nie chciał na sąd polubowny, ponieważ zasiadać w nim miał jako superarbiter dawny minister Petrino. O Mücku słyszał świadek, że zajmuje się nieczystemi sprawami i że jest faktorem pomiędzy Meehofferem a stronami — mówiono o tem wszędzie. Mück miał najgorszą opinię, a kolega jego opowiadając mu o wizycie Mücka dodał: „dreszcz mnie przejął, jak tego człowieka u siebie zobaczyłem.“

Świadek Mikołaj Jakubowicz, właściciel dóbr Wasloutz na Bukowinie, opowiada, że w r. 1879 wydzierżawił swe dobra Enslerowi na 6 lat, Ensler złożył z góry roczną dzierżawę 20.000 złr. Później dowiedział się, że Ensler z innymi wspólnikami okradał go, zamierzył więc zrobić doniesienie karne, a gdy pertraktacje 4-tygod. nie doprowadziły do żadnego rezultatu, zrobił też doniesienie karne do nadprokuratora we Lwowie przez dr. Goreckiego.

Przew.: Dlaczego pan doniesienie podał do prokuratorji we Lwowie, a nie w Czerniowcach. **Świadek:** Chciałem, ażeby pan nadprokurator we Lwowie dowiedział się o tem, zapewniano mnie bowiem, że już z góry ukartowano w Czerniowcach, ażeby adjunkt Hryszkiewicz objął śledztwo, a dowiedziałem się, że Hryszkiewicz porozumiał się już z Enslerem.

Przew. Ze Lwowa odesłano tę sprawę do prokuratorji w Czerniowcach, czy zrobiłeś pan jakie kroki, ażeby sprawa ta nie dostała się Hruszkiewiczowi?

Świad. Byłem u prezesa p Bendellego, prosiłem go, aby oddał tę sprawę tajnemu sędziemu, p. B., odpowiedział, iż pomówi o tem z baronem Szymonowiczem.

Hruszkiewicz w tej sprawie był stronniczym. Przesłuchiwał on świadków w moim domu w Wasloutz. Znajdowałem się w drugim pokoju i słyszałem na własne uszy, że Hr. dyktował do protokołu całkiem co innego, nie to co zeznawali świadkowe Zresztą opowiadali mi wyraźnie świadkowie, że Hruszkiewicz niedopuszczał do tego, ażeby prawdę zeznawali, przerywał im słowami: „To do rzeczy nie należy, wówczas opowiadać o tem będziecie, jak was o to pytać będą.“ Mego leśniczego starał się do tego nakłonić, ażeby odwołał zeznania obciążające Enslera. Chciałem, ażeby sąd przyszedł w posiadanie ksiąg gospodarskich Enslera, z którychby się przekonać mógł sąd o sprawkach Enslera. Musiałem użyć finty, dałem znać do urzędu podatkowego, że książki Enslera nie są ostemplowane. Skutkiem tego skonfiskował urząd podatkowy książki Enslera.

Później zachorował Hruszkiewicz, a w jego zastępstwie kontynnował dalej śledztwo auskultant Meisler, który posłał po książki Enslera do Hruszkiewicza. Tenże odpowiedział, że książki znajdują się w biurze. Stał się cud, książki zniknęły, nie było ani śladu. Urzędnik Manuarda, którego wysłano do Hruszkiewicza opowiadał wtedy, że zastał u Hruszkiewicza, Enslerową i Wieglera, który miał od Bursztyna otrzymać łapówkę dla urzędników. Widziano też często Lejbę Enslera i innych pośredników u Hruszkiewicza w jego prywatnem pomieszkaniu. Zapewniano pozytywnie, że Wiegler dostał od Enslera (przez Bursztyna) 1.000 dukatów dla Hruszkiewicza — że jednak do rąk Hruszkiewicza dostało się tylko 200 dukatów. Hruszkiewicz nie chciał dopuścić, ażeby inny urzędnik objął śledztwo, wyjechał nawet chory na wieś do Warlautz pomimo okropnego zimna, zapił się wówczas i rozchorował. Ensler okpił mnie na 30.000 złr. W toku procesu przyszedł do mnie Mück i zaproponował mi w imieniu Enslera ugodę, Mück miał za pośrednictwo 10 prct. otrzymać. Ofiarowano mi 15.000 złr. — później licytowano *in minus*. Mück prosił mnie, ażebym pozwolił na konferencję osobistą z Enslerem. Zrobiłem to dla Mücka, zaklinał mnie bowiem i prosił, abym to już dlatego zrobił, że on za to otrzyma honorarjum kilkaset złr. — Ugoda do skutku nie przyszła. Bursztyn również interweniował.

Wyraziłem się, że Meehoffer jest przystępny, mówiono o tem w Czerniowcach publicznie. Słyszałem o tem także, że Enslerowa wraz z jej matką Kannerową odgrażały się, że Meehofferowi kark skręcą a oficjalista Enslera Kamadziński opowiadał mi, że zamierzają nawet w tym celu postarać się o fałszywych świadków.

Świadek Antoni Donigiewicz zeznaje, że Bursztyn starał się przeprowadzić ugodę pomiędzy Enslerem a Jakubowiczem, oświadczył nawet, że Ensler gotów złożyć 50 000 jako kaucję, iż wyrok sądu polubownego będzie dlań obowiązującym. O Bursztynie wyraża się świadek korzystnie i opowiada, że Jakubowicz podał doniesienie we Lwowie — nie w Czerniowcach z tego powodu — że zachodziła obawa, iż w Czerniowcach „rzeczy prosto nie pójdą“. Mówiono o tem wszędzie, że Meehoffer i Hruszkiewicz biorą łapówki. Materjały przeciw Enslerowi były kolosalne — pomimo to uwięzienie nie nastąpiło. Każdy zdrowo-myślący człowiek musiał nabrać podejrzenia. Opinia publiczna potępiała głównie prokuratora.

Adwokat Sokal opowiadał mi, że w nocy zastał Enslerową w pomieszkaniu prokuratora — że Enslerowa narobiła tam awanturę.

Uwięzienie Enslera nastąpiło w 6 miesięcy po doniesieniu karnem. Mück znany był w Czerniowcach jako pośrednik pomiędzy prokuratorem a stronami. Co do Bursztyna jestem tego przekonania, że chciał on tylko przeprowadzić do skutku ugodę, jest uczciwym człowiekiem, nie słyszałem nigdy o tem, jakoby Bursztyn zajmował się przekupywaniem urzędników.

Swiadek adwokat Roth, prezydent czerniowieckiej Izby adwokackiej prowadził sprawę Enslerów z Jakubowiczem. Był przekonany, iż Ensler jest niewinnym. Dopiero przy ostatecznej rozprawie materjał dowodowy nagromadził się tak bardzo, że on jako obrońca Enslera był w najprzykrzejszej sytuacji. Podczas jego praktyki 25-letniej był to pierwszy wypadek, iż się dał wyprowadzić w pole przez klienta, o którego niewinności był przekonany. W dodatku Enslerowa usiłowała przekupić sędziów przysięgłych, Sprawa ta oddziałała tak deprymująco na świadka, iż po tym procesie nie zajmuje się więcej praktyką karną. Przekonał się wówczas, iż Enslerowie wyzyskać chcieli jego osobę wobec przysięgłych. Popularność jego i stanowisko miało być dla Enslerów płaszczykiem. Po za plecami obrońcy Enslerowie przekupić chcieli urzędników. O łapówkach mówiono w Czerniowcach publicznie.

Enslerowa powiedziała mi pewnego razu, że proces ten kosztuje ją już wiele pieniędzy, że ich ograbiono, nie chciałem o tem nic wiedzieć, przestrzegłem tylko Enslerów ażeby się nie wdawali z Mückem, który jest niebezpiecznem indywiduum i który ogólnie znany był jako pośrednik pomiędzy prokuratorem a stronami — Mück z tego żył. Nie chciałem Enslerowej nawet do kancelarji wpuścić. Pewnego razu opowiadała mi Enslerowa, że zrobiła Meehofferowi w domu awanturę, ponieważ wziął od niej pieniądze i przyrzekł osobiście wnieść oskarżenie. Tymczasem wyjechał do Karlsbadu. Mücka zna świadek z najgorszej strony, z procesu Weicha w którym Mück w śledztwie wystąpił jako najbardziej obciążający świadek a przy rozprawie wszystko odwołał, skutkiem czego Weicha uwolniono. Mück był ajentem dla spraw karnych To była jego specjalność O Meehofferze mówiono w ogóle, że jest przystępnym. Było to prawdziwem nieszczęściem „Eine Calamität für die Justiz.“ Podniesiono tę kwestję nawet w izbie adwokackiej — narzekano na to, że skutkiem zagadkowego postępowania Meehoffera sprawy zalegają — że cierpi na tem „sprawiedliwość.“ (C. d. n.)

Z Izby handlowej.

Ministerstwo handlu potwierdziło nową ordynację wyborczą dla tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, która, jak wiadomo, powiększa ilość członków wogóle a wszczególe członków z grona przemysłowców.

Ponieważ z końcem roku tego odnawia się połowa członków Izby, więc uzupełniające wybory nastąpią już na podstawie nowej ordynacji. Występuje z dawnej Izby 11 członków, natomiast mają być wybrani 23 dla skompletowania liczby członków wedle nowej ustawy.

Z tego przypada z grona kupców 11 mianowicie: 2 z całego okręgu z opodatkowanych wyżej 100 zł., 7 z opodatkowanych wyżej 8 zł. 40 ct. a to ze Lwowa 5, ze Stryja i Żółkwi po 1 i 2 z okręgu z opodatkowanych niżej 8 zł. 40 ct.

Termin nowych wyborów jeszcze nieoznaczony. Do komisji wyborczej przedstawieni namiestnictwu pp. Groman, Gubrynowicz, Baczewski, Pipes.

Przemysłowcy mają wybrać 12 członków, t. j. 1 z opodatkowanych wyżej 100 zł. i 4 opodatkowanych wyżej 42 zł. z całego okręgu, nareszcie 7 opodatkowanych niżej 42 zł. a to 2 ze Lwowa, po 1 ze Sanoka, Sambora, Żółkwi, Kołomyi i Stanisławowa.

Teatr.

Pan Stanisław Barcewicz, który dał wczoraj drugi i ostatni koncert w teatrze, jest rzetelnym spadkobiercą sławy naszych wielkich skrzypków, takich Kątskich, Lipińskich, Wieniawskich. Artysta to skończony, artysta pełen zapału i głębokiego poczucia piękna. Ton jego pełny, okrągły, technika doprowadzona do doskonałości. Słysząc go, zdaje się, że dlań żadne trudności nie istnieją, pokonuje je z taką łatwością i pewnością. Szczególnie podziwiać należy właśnie tę jego pewność i niepokalaną czystość tonu. Tryle, staccata, spiccata, piccicata, choćby najtrudniejsze, choćby najbardziej skomplikowane, w grze jego wychodzą tak czysto, z taką precyzją, że słuchacza w podziw wprawiają. Karkołomne pozycje bierze z wykwintną elegancją i brawurą: ze struny G umie on skoczyć od razu, śmiało do najwyższej pozycji na E, a ton nic nie stracił na równości i właściwym kolorycie. Musielibyśmy przedrukować chyba całe słowniki muzyczne aby oddać p. Barcewiczowi wszystkie należne mu pochwały.

Koncert wczorajszy rozpoczął znakomity nasz skrzypek czwartym koncertem Vieuxtempsa, utworem pełnym kolosalnych trudności. W utworze tym zachwycił koncertant publiczność tak brawurą, jak i pełnym głębokiego uczucia śpiewem. W „Fantazji z Fausta“ Sarasatego, podziwialiśmy szczególnie ustęp końcowy (walec), w którym rozwinął w całej pełni ogromną swą technikę; polonez Wieniawskiego był odegrany z taką werwą, że nieboszczyk kompozytor musiałby mu przyklasnąć, wreszcie tańce Brahmsa odegrał koncertant bardzo charaktery-

styczeń. Dodatkowo po „Fantazji" Sarasatego usłyszeliśmy nieśmiertelne „Moto perpetuo" Ricisa w brawurowem tempie.

Publiczność ciągłemi oklaskami darzyła koncertanta.

Urozmaiceniem wczorajszego koncertu był śpiew, Panna Szlezygier z wielkim efektem odśpiewała scenę i arję z opery „Dinorah", a p. Myszuga dwie pieśni. Oboje publiczność przyjmowała z takim samym entuzjazmem, jak koncertanta.

Na zakończenie odegrano z werwą „Złotego Cielca" St. Dobrzańskiego.

Teatr był zapełniony doborową publicznością.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 Października

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety Nar.* został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa za sprawozdanie o toczącym się procesie w sprawie czerniowieckiego prokuratora, p. Meehoffera i oskarżonych żydów.

* **Zapis.** Znana powszechnie z dobroczynności ś. p. Julia Karpińska, zapisała Towarzystwu św. Józefa z Arymatei, zajmującemu się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych, kwotę 400 zł. na pomnożenie funduszu zacnego, tej nader użytecznej i iście chrześciańskiej instytucji.

Wielbiąc Tow. podając ten szlachetny czyn tejże do wiadomości, pragnie w ten sposób oddać cześć pamięci zacnej dobrodziejki, która i za życia nie skąpiła Towarzystwu materjalnej pomocy i skutecznego poparcia.

* **Budowa strażnicy** filialnej dla straży pożarnej wraz z magazynem na beczkowozy i 2 sikawki, koło stajni tramwajowych na Gródeckiem, rozpocznie się pewnie na wiosnę. Tow. tramwajowe bowiem jest obowiązane w razie pożaru dostarczać bezpłatnie 10 par koni. Dotąd nie czyni ono z tego prawa użytku, gdyż beczkowozy znajdują się na dworcu budowniczym, na Zielonem. Przy tej sposobności zwracamy uwagę amatorów architektury i estetyków na strażnicę dotychczasową w 2-giej części przy ulicy Furmańskiej i w ogóle na róg tej ulicy ku Kazimierzowskiej. Niezadługo magistrat weźmie się do demolacji tych zabytków, owoż przed ich zniszczeniem wartoby zdjąć fotografie z całego tego miejsca ustronia.

* **Nietolerancja.** Żydzi drwią często z naszej religijności, nietolerancji itd. itd., tymczasem są oni jeszcze większymi niż my ultramontanami, gdyż nie dozwalają, aby w ich święta chrześciańscy robotnicy pracowali przy ich budowlach. Wskutek tego w bieżącym tygodniu malarze i robotnicy tylko przez 3 dni byli zajęci przy budowie domów żydowskich.

* **Samobójstwo.** W Krzywczycach, w własnym ogrodzie powiesił się w nocy z soboty na niedzielę włościanin, którego zwłoki do dnia dzisiejszego leżą na miejscu, oczekując daremnie komisji sądowo-lekarskiej, któraby litując się nad niemi, w myśl zwykłej formuły oględzin, pozwoliła na ich pogrzebanie.

* **Pp. Chautre i Mortillet,** znani francuscy uczeni i badacze bawią we Lwowie. Zwiedzili muzeum Dzieduszyckich i Zakład narodowy imienia Ossolińskich, robiąc w nich naukowe studja.

* **Słynny koń,** na którym Zygmunt Sidorowicz uciekł z więzienia policyjnego, nie został sprzedany na targowicy końskiej, będzie wystawiony na licytacje jutro w lokalu aresztów policyjnych, jak to ogłasza plakatami dyrekcja c. k. policji.

* **Maciej i Flora** nabyci przez Länderbank. Podług dzienników warszawskich, obejmujące 600 morgów przestrzeni kopalnie węgla „Maciej" i „Flora", nabyte zostały w tych dniach przez wiedeński Länderbank. Umowę zawarto w Piotrkowie; kierownictwo interesów kopalni powierzony ma być p. Lewkowi Paszkowskiemu, dyrektorowi banku galicyjskiego w Krakowie.

* **W sprawie obrazu Matejki.** Sekretarz szkoły sztuk pięknych p. Gorzkowski, otrzymał z Rzymu od kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, następujące pismo:

Rzym, 19. października 1883.

Szanowny Panie!

Odebrawszy wczoraj uprzejmy list Pański z dnia 15. b. m., zawiadamiający mnie, że 10. października wysłany został z rozporządzenia p. Matejki obraz jego przedstawiający „Jana III. Sobieskiego pod Wiedniem", a mający zdobić sale watykańskich zbiorów, niezwłocznie doniosłem o tem Jego Eminencji kardynałowi sekretarzowi stanu, aby mógł dać odpowiednie rozkazy celem odebrania znakomitego dzieła naszego mistrza.

Wspaniały dar p. Matejki imieniem całego narodu ofiarowany watykańskiemu muzeum, wywarł w Rzymie najchlubniejsze dla szlachetnego artysty wrażenie; cieszę się na chwilę, w której widok jego Ojciec św. osobiście oceni i uznanie.

Osobistość wysoka i pozostająca, która na kilka dni z Krakowa do Rzymu zawitała, wspominała mnie i kardynałowi Jacobiniemu, iż dwóch czy trzech z naszych panów zamierzało przybyć do Rzymu w grudniu, by imieniem p. Matejki i Polski obraz Sobieskiego ojcu św. przedstawić. Ponieważ pan o tem w swym liście nic nie wspomina, a obraz wkrótce zapewne tu stanie, proszę Pana, by zechciał zapytać odemnie pana Matejkę, jaką jest w tej mierze jego intencja. Mnie się zdaje, że akt wręczenia obrazu z pewną okazałością powinienby być wykonany. Jeżeli taką także jest myśl naszego mistrza i jeżeli zapowiedziani panowie przybędą, obraz mógłby w pace zaczekać na ich przybycie, w ich obecności być wypakowanym i przez nich potem ojcu św. oddanym, wraz z listem, który oni zapewne przywiozą od pana Matejki, dla Jego świętobliwości. Jeżeliby zaś udzielona wiadomość o przybyciu tych panów z kraju sprawdzić się nie miała, niech pan odemnie poprosi pana Matejkę, aby polecić zechciał spełnienie tego aktu któremukolwiek z nas polskich kardynałów w Rzymie bawiących, bo mnie się zdaje, że wypadek dla narodu naszego pod wszystkiemi względami tak wielce zaszczytny, z przynależną sobie uroczystością powinienby być zakończony.

I w takim także razie byłoby pożądaną rzeczą, aby kardynał wybrany mógł przy akcie przedstawienia obrazu, wręczyć ojcu św. odpowiedni list od naszego mistrza.

Oczekiwać będę uprzejmej od pana odpowiedzi na powyższe uwagi; teraz zaś proszę Boga, aby panu i rodzinie jego błogosławić raczył, a dołączając na pańskie życzenie i moje błogosławieństwo, zostaję z prawdziwym szacunkiem przychylnym jego sługą.

† *Mieczysław ka dynał arcyb skup gnieźni ński i poznański.*

* **Statystyka pocztowa.** W wrześniu b. r. nadano we Lwowie: 245.914 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8159 do adresatów w mieście), 60.794 kart korespondencyjnych, 11.125 posyłek pod opaską, 8.212 posyłek z próbkami, 71.156 egzemplarzy gazet, 78.452 listów urzędowych, 33.354 listów poleconych, 8.932 przekazów na kwotę złr 256.271 ct. 67, 72.145 posyłek wartościowych między tymi 8.958 za pobraniem w kwocie złr. 109.424 ct. 79½. — Ogółem 596.084 posyłek, zatem o 767 więcej jak we wrześniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 140.322 listów prywatnych niepoleconych, 59.156 kart korespondencyjnych, 8.932 posyłek pod opaską, 4.103 posyłek z próbkami, 34.415 egzemplarzy gazet, 35.356 listów urzędowych, 36.053 listów poleconych, 19.466 przekazów na kwotę 373.275 złr. 26 ct., 36.345 posyłek wartościowych (między temi za pobraniem w kwocie 40.654 złr. 15 ct. Ogółem 374.148 przesyłek, zatem o 2.300 więcej jak we wrześniu r. z.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5 dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1, w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro:** w piątek: św. Ewerysta p; — św Nazarya.

* **Wiadomości policyjne** z d. 24. października: Pan M. B. zgubił z fury w ulicy Stryjskiej watowany, ciemno-niebieskiego koloru oberok, a Ignacy Kahane, uczeń gimnazjalny książeczkę pocztowej kasy oszczędności nr. 35770 na jego nazwisko wystawioną z wkładką 1 zł. 50 ct.

Organa policyjne przyaresztowały furmana pocztowego Karola Goetera ze skradzionemi 67 zł. a służącą Katarzynę Soroczyńską ze skradzionem mahoniowem łóżkiem, złotym damskim zegarkiem, książeczką kasy oszczędności na kwotę 170 zł. i innemi rzeczami. Dawniejsi służbodawcy Soroczyńskiej zechcą się zgłosić celem agnoskowania tych rzeczy.

Dnia 14. b. m. skradziono w Ujhely na Węgrzech, następujące złote i srebrne przedmioty: srebrny puhar znacz. lit B S., srebrną 1½ litrową koneweczkę na śmietankę ozdobioną wypukłemi różami, 8 srebrnych łyżek znacz M. O., 8 srebrnych łyżek deserowych, 3 srebrne łyżeczki do kawy, garnitur składający się z broszy, bransolety i kolczyków, ze złota, zdobnych szmaragdami i brylantami, medalion zdobny turkusami, medalion czarno emaliowany dwa złote łańcuszki wagi po 25 dukatów, 4 rozmaite złote bransolety, kolię starożytną, 4 pary kolczyków złotych z turkusami i brylantami, 8 srebrnych podstawek, złoty zegarek antyk z rokiem 1713, starożytną złotą szpilkę do włosów, srebrny zegarek i takiż łańcuszek. Szkoda wynosi do 3000 zł.

* * *

* **Pojedynek.** Wielkiego hałasu narobił pojedynek hrabiego Stefana Battyanyego z dr. Juliuszem Rosenbergiem, ktory się odbył na pistolety d. 22. b. m. o godzinie 8. zrana w lasku pod Temeszwarem. Sekundantami hr. B. byli: Arseniusz Damaszkin i Eugeniusz Dadanyi. Sekundantów Rosenberga dotąd nie wyszukano. Hr. Battyanyi ugodzony kulą w skroń, padł na miejscu.

Powód pojedynku leżał w następującej historji: Dr. praw Rosenberg, młody jeszcze człowiek, zaręczył się potajemnie zeszłego lata z niejaką panną v. Schossberg, według obrządku mojżeszowego w Marienbadzie. Wkrótce po tej ceremonii opuściła młoda pani wraz z familią swoją to miejsce, a dr. R. szukał ją długi czas daremnie. Nareszcie znalazł ją w Wiesbaden, gdzie bawiła wraz z rodziną w towarzystwie hr. Battyanyego. Ten już był po słowie z panną Iloną Schossberg, która przyjęła wyznanie katolickie. Rosenberg wyzwał Battyanyego, ale ten odmówił satysfakcji. Przed ośmiu dniami zawarty został związek małżeński między Battyanym a panną Iloną. Młoda para miała udać się do Włoch w podróż poślubną. Dotychczas niewiadomo, jakim sposobem zmusił Rosenberg Battyanyego do przyjęcia pojedynku, dość, że obaj wyjechali z Pesztu do Temeszwaru, i tam się rozegrał ten dramat.

O samym pojedynku zamieszczają dzienniki węgierskie następujące szczegóły: Hr. Battyanyi przybył z Pesztu do Temeszwaru o 4. z rana pociągiem zwykłym. W kwadrans później pociągiem pospiesznym przybył Rosenberg z sekundantami. O szóstej zrana, już dzień był na niebie, zgromadzili się wszyscy w pobliskim lasku. Po daremnych usiłowaniach pogodzenia przeciwników, rozmierzono metę 25 kroków i ułożono warunki. Pojedynek miał być do pierwszej krwi." Po każdym strzale wolno było postąpić o 5 kroków. Pierwsze strzały chybiły. Sekundanci próbowali znowu pogodzić przeciwników, ale daremnie — obaj równocześnie podali swoje pistolety do ponownego nabicia. Przy drugim strzale Rosenberg postąpił o trzy kroki, Battyanyi strzelał z miejsca. Kula Rosenberga drasnęła Battyanyego lekko w ramię — ale ani on ani jego sekundanci nie zauważali tego. Trzecim razem obaj strzelali z miejsca, a więc na metę 22 kroków. Battyani strzelił pierwszy, jego kula przeleciała wysoko po nad głową Rosenberga, — ten zaś mierzył sekundę i trafił Battyanyego w czoło. Battyanyi upadł bez jęku na ziemię. Prof. Antal skonstatował śmierć natychmiastową. Rosenberg zachwiał się i wspierając się na ręku swych sekundantów, zawołał: „O zgrozo! dlaczegóż mnie nie trafiła kula?" Sekundanci Battyanyego pozostali w Temeszwarze — Rosenberg ze swoimi uciekł.

Zabity Battyanyi liczył lat 29, studja odbył w Teresianum. Był porucznikiem przy huzarach i odznaczał się gwałtownym temperamentem. Wskutek tego często miewał zajścia z przełożonymi swymi, a zapiski policji peszteńskiej niejednokrotnie donosiły o brawurze Battyanyego. W r. 1876 kiedy zabroniono pochodu z pochodniami na cześć konsula tureckiego, hr. Battyanyi szedł z dobytym pałaszem na czele demonstrantów przeciw policji. — Z młodą, niezwykłej piękności żoną swą, Jloną Schosberg, był poślubiony na sześć dni przed pojedynkiem, lecz tylko trzy dni z nią przepędził. Dr. Rosenberg, adwokat peszteński, ma być także niezwykłej urody semitą i zmusił Battyanyego do pojedynku tem, iż mu zarzucił tchórzostwo.

* *

— **Ludzie czy szakale?** *Figaro* zamieszcza niezwykle zajmujący opis wzięcia przez Francuzów szturmem stolicy Anamu, Hue.

Co się działo po zdobyciu przez Francuzów fortyfikacyj, leżących wzdłuż rzeki, dowiadujemy się z następującego ustępu:

„Upał duszący... Blask promieni słonecznych, odbity na piasku, pali, zabija... Dym zagrzebanych w popiele wiosek sadzi potężnemi kłębami w górę i rozdziela się gdzieś wysoko w olbrzymie czarne słońcochrony po nad głowami naszemi.

Nie było już co mordować!

Wtedy wypada z fortów tłum marynarzy, pijanych od żaru, wrzeszczących, i rzuca się z dreszczem nerwowym na leżące dokoła kupy rannych.

Ci, którzy schowani w jamach, umierali z trwogi, którzy ukryci pod matami z sitowia, udawali nieboszczyków, którzy z podniesionemi dłońmi, charcząc resztkami poszarpanych płuc, błagali o litość przeraźliwym jękiem *han! han!* — wszyscy padli ofiarą wściekłości.

Wymordowano ich, zakłuto bagnetami, głowy im roztrzaskano kolbami.

„Małe chłopcy" z Sajgunu, natury niewieściej, a dzikie, pachołki anamitańskie, służący przy furgonach artylerzyckich, uwijają się pomiędzy majtkami, łażąc po pleczarach i jeżeli wytropią jakiego nieszczęśliwego w kryjówce, wzywają majtków, szczypiąc ich w ramiona i, pokazując swoje ofiary, krzyczą:

— Hej! Chodźcie — tu jeszcze jeden i tam jeden! Chodźcie prędko, panie, i zróbcie mu *pan, pan!*

Nie podobna poznać naszych poczciwych majtków — szaleją!.

— Co robicie nieszczęśliwi? Wszakże to obrzydliwe... To podłe!

Odpowiadają:

— Ależ to dzicy, kapitanie!

A inni mówią:

— Oni nosili głowę naszego komendanta Riviére'a, zatkniętą na palu, po ulicach swojego miasta. I to są ludzie, kapitanie?... Gdyby nas zwyciężyli, byliby nas posiekali na sztuki albo — wiesz o tem — porżnęli piłami w kawałki!

Nie było odpowiedzi na takie słoowa... marynarze mordują dalej!...

— Okropność!"...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d 22. paździnika. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1021, węgierskich 2078, niemieckich 430 — razem 2560.

Galicyjskie woły 62 do 65 zł.; wyborowe do — zł. — c; węgierskie 60, do 66 złr. — ct.; — wyborowe 67 do 68 złr. — c.; — niemieckie 62 do 67 złr. za 100 kilo mięsa.

Z powodu większego spędu, ceny spadły od 2 do 3 zł. Targ był mdły, niesprzedanych wołów pozostało do 300 sztuk.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 23. październ. Na targ dzisiejszy dowieziono 1772 sztuk ciężkich bagonów, 2056 średnich bagonów, 3375 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 46 zł. — ct., za średnie bagony od 41 zł. do 43 zł., za warchlaki od 30 zł. do 41 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń d. 23. październ Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3375, średnio-ciężkich bagonów 2056, ciężkich bagonów 1772, razem 7203.

Galicyjskie płacono 31, 34, do 42 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 44 do 45 zł., ciężkie bagony 45 do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. października. (Pryw.) Ratyfikacja konwencji co do kolei wschodniej jest już i formalnie najzupełniej załatwioną.

Tryest d. 25. października. (Pryw.) Wiadomości z Trzebini donoszą o pojawieniu się w południowej Hercegowinie, nad granicą czarnogórską, band opryszków, złożonych przeważnie z obowiązanych do rekrutacji.

Petersburg d 25. października. (Pryw.) *Petersb. Wiadomosti* obejmuje zwolennik Katkowa Awszeńko. Policja zabrała w różnych miejscach mnóstwo egzemplarzy pisma Dragomanowa ...... (dalszy telegram całkiem niezrozumiały, dzięki wiedeńskiemu urzędowi telegraficznemu; p. r.)

Wiedeń d. 25. października. Przyjęcie delegacyj u cesarza. Na przemowę prezydenta odpowiedział cesarz:

„Złożone mi zapewnienia wierności i uległości napawają mię szczerem zadowoleniem. Stosunki monarchii do reszty mocarstw w niczem nie zmieniły swojej cechy zadowalającej. Głębokiemu poczuciu potrzeby pokoju u ludów Europy odpowiadają lojalne zabiegi mocarstw, zachowania im błogosławieństw pokoju. Ku temu też celowi zmierzały nieustannie intencje monarchii Austro-Węgierskiej.

Niezamącony rozwój stosunków pokojowych pozwala Memu rządowi, więcej poświęcić swoją uwogę materjalnym stosunkom monarchii na zewnątrz. Rząd będzie i nadal z szczególną starannością oddawać się ważnym zadaniom, jakie na tem polu napotyka, a których pomyślnemu rozwiązaniu już pod wieloma względami drogę utorowano.

Zeszłego roku daliście panowie, co z wdzięcznością uznaję, rządowi Memu do dyspozycji środki na wykończenie reformy wojskowej, zaczem stało się możliwem przeprowadzenie terytorjalnej organizacji korpusów. Drogą konstytucyjną przyszły do skutku owe zmiany w przepisach ustawy wojskowej, które dotyczą wyćwiczenia rezerwy uzupełniającej, tudzież inne zarządzenia ku spotęgowaniu bitności wojennej; wymagają one jednak jeszcze uzupełnienia ordynarjum.

Rząd Mój ma sobie za obowiązek kierować się w tej sprawie względami na finansowe położenie monarchii, i mam to przekonanie, że panowie patrjotycznie ocenicie niezbędne żądania, jakie z istoty naszego systemu wojskowego wypływają.

W Bośnii i Hercegowinie dzięki odpowiednim zarządzeniom administracyjnym, nastąpił stan zadowalający; nastał spokój i porządek, świadczący o postępującem konsolidowaniu się tamże stosunków. Z tego powodu rząd Mój może myśleć o redukcji wojsk w tych krajach na przyszły rok, a zatem i o zniżeniu dotyczącego kredytu. Wydatki administracyjne będą własnemi dochodami Bośnii i Hercegowiny pokryte; dodatku przeto ze wspólnego skarbu się nie żąda.

Tusząc przeto, że w spełnianiu waszych zadań konstytucyjnych okażecie szczerą gorliwość i doświadczone zrozumienie, witam panów z całego serca."

Petersburg d. 24. października. Komunikat urzędowy zaprzecza pogłosce o odłączeniu kolei Mikołajowskiej od wielkiego moskiewskiego towarzystwa kolejowego; rzecz idzie tylko o rewizję obrotu funduszów kolei Mikołajewskiej w latach od 1870—1881, aby zbadać, czy część kosztów, ponoszonych przez wielkie towarzystwo na nowe budowy, jest do pokrycia z bieżących dochodów ruchu.

Budapeszt d. 24. października. *Ungarische Post* donosi z Zagrzebia, że dyrektorowi skarbowemu w Osieku (stolica Slawonii) nakazano zdjąć dwujęzykowe tablice, a natomiast wywiesić tablice bez napisu.

Berlin d 24. października. Rada związkowa przedłużyła na mocy ustawy o socjalistach mały stan oblężenia dla miast: Berlina, Hamburga i Altony z okolicą — do 30. września 1884.

Paryż d. 24. października. Skrajna lewica uznała konieczność wniesienia interpelacji w sprawie polityki zagranicznej gabinetu. Dzień wniesienia interpelacji ogłoszony zostanie później.

Budapeszt d. 25. października. *Ungar. Post* oświadcza *Pozo owi* na mocy upoważnienia, że Tisza dotychczas nikogo nie zaproponował ani na bana, ani na ministra dla spraw kroackich.

Petersburg d. 25. października. Z powodu niepokojących pogłosek giełdowych oświadcza *Journal de St. Petersbourg*, że w obecnym stanie rzeczy nie może być nic niedorzeczniejszego, jak te pogłoski. Moskwa zostaje w najlepszych stosunkach z wszystkiemi rządami. Wszystkie rządy są przekonane o lojalnej, nawskróś pokojowej polityce rządu moskiewskiego. Z toczących się obecnie spraw żadna nie może budzić obawy zakłócenia tej komitywy. Wszystkie rządy usiłują zachować pokój w międzynarodowych stosunkach, a całą czynność poświęcić sprawom wewnętrznym.

Sofia d. 25. października. Ajencja Havasa donosi: Jenerał-adjutant księcia bułgarskiego Lessowoj i oficer ordynansowy, kapitan Polsików, na rozkaz cara odwołani do Petersburga. Utworzone przez jenerałów nowe stronnictwo coraz bardziej traci grunt pod sobą. Zabiegi urządzenia mityngów przeciw gabinetowi, nigdzie się nie udały.

Konstantynopol d. 25. października. Z powodu ponownego zjawienia się cholery w Aleksandrji, zarządzono nanowo dawne środki ostrożności.

Smyrna d. 25. października. Trzęsienia ziemi w tutejszej okolicy nie ustają; mianowicie d. 23. było sześć silnych wstrząśnień, ale bez żadnej szkody. W czasie poprzednich trzęsień z Czezmie przeszło 3.000 domów się zawaliło, 50 osób zginęło a 300 jest pokaleczonych.

Teatr kr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We czwartek dnia 25. października 1883:
Początek o godzinie 7mej wieczór.
Panna Szlezygierówna wystąpi pierwszy raz w roli Violetty.

TRAVIATA

opera w czterech aktach Józefa Verdiego.

Przyjechali d. 25. października 1883.

Hotel GEORGE: A. hr. Wodzicki z Olejowa, J. kniaź Puzyna z Narola, W. Pruszyński z Wołynia, L. Janocha ze Stylcsa, księżna Descaliani z Podola res.

Hotel WARSZAWSKI: K. Krasicki z Gniezna, E. Bodyński z Bukowiny, Chrząszcz ze Słotwiny, E. Sudoski z Ruskiej wsi.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. E. Duniu Kozicki z Pobereża, A. Straus i M. Parnes z Tarnopola, dr. J. Rott z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Bortkowa, F. Jastrzębski z Ustrzyk, F. Chmielewski z Komarna, S. Gzowski z Przemyśla, dr. L. Łubiński ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy. o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej 25. października 1883

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283 25	286 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 25	168 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 65	99 65
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 65	99 65
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 60	102 60
„ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ 5 „ „	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperjał rosyjski	9.80	9.90
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16	1.18
100 marek niemieckich	58.55	59.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 25. Października. 1883.
godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny.	67.60	Węg. akcje kr.	282.75
Anglo-austr.	107.50	Unionsbank	109.70
Kolej Kr. Lud.	284.75	Nordbahn	267.75
Kolej Połud.	144.40	Kolej Alföld.	167.50
Kolej państw.	311.50	Kolej lw.-czern.	166.50
Węg. Nordstb	147.—	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal	198.75
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	22.25
Renta. węg. 4%	87.—	Bankverein	104.50
Ros rubel. pap.	1.17.—	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 25. października.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	284.10	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	144 40
Unionsbank	109.50	Napoleondor	9.53
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 24. października
godzina 5 minut 25 po południu.

Rosyjsk. banku.	198 85	Akcje kredyt.	484.—
Lombardy	247.50	Galicjskie	121.70
Kolej rumuń.	—.—	Austr bank.	170.05

[illegible] 23. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Renty austr. w bankn. 5 prc.	78 60	78 65
„ „ w srebrze 5 „	[illegible]9 15	[illegible]9 85
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 2[illegible]	119 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 50	131 80
„ 1860 „ 100 „ „ „	1[illegible]7 75	[illegible]8 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	67 50	68 —
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	[illegible]7 25	148 —
Renta złota 11 prc.		—

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

Galicyjskie	98 60	9[illegible] 20
Bukowińskie	98 80	99 [illegible]

Inne publiczne papiery.

Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 60	11[illegible] 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138 75	139 25
Węgierska poż. po 100 złr.	18 10	13 40
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—

Akcje bankowe.

Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]6 75	[illegible]07 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]06 —	206 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]83 —	28[illegible] 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	38[illegible] —	[illegible]82 50
[illegible]	[illegible]55	[illegible]60

Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	39	4[illegible]
	[illegible]8 25	[illegible]8 50
Unionsbank po 100 złr.	6	[illegible]6 [illegible]
Verkehrsbank pow. po 160 zł.		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	4 —	[illegible]4 2

Akcje kolei.

Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]7 50	68 —
Elżbiety „ 200 „ „	4 75	[illegible]5 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]675	[illegible]680
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	[illegible]0[illegible] 25	[illegible]0 7[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	[illegible]84 75	[illegible] —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]6 25	[illegible]67 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	18[illegible] 25	17[illegible] 7[illegible]
„ „ lit. B. „ 200 „	194 7[illegible]	195 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible]9 7[illegible]	[illegible]70 [illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	[illegible] 75	[illegible] 2
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]11 —	[illegible]11 [illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	[illegible]43 —	[illegible]4[illegible] 50
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]24 —	[illegible]25 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	[illegible]60 25	160 7[illegible]
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	[illegible]47 —	147 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible] 7[illegible]	168 50

Listy zastawne (za 100 złr.)

Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	8 75	[illegible]9 [illegible]
„ spł. w 50 lat 5 pr. w. a.	[illegible]	95 7
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]9 50	90 [illegible]
„ „ „ 5 „	[illegible]8 [illegible]	99 3[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	[illegible]1 50	102 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „	[illegible]0 40	100 90
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	[illegible]00 8[illegible]	1[illegible]0 —
„ „ „ w. n. 5 „	[illegible]8 35	98 5[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 75	97 5[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	[illegible]4 2	1[illegible]4 [illegible]0
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	[illegible]4 75	105 2
„ „ 5 „ w. a.	[illegible]0 50	101 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]07 50	1[illegible]8 2
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]8 76	99 2[illegible]
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 5[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 40	99 7[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 30	96 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	9[illegible] 75	[illegible]4 [illegible]5
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]01 10	101 4
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]00 90	1[illegible]1 [illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]00 9[illegible]	101 3[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	9[illegible] —	92 [illegible]0

Papiery loteryjne (sztuka).

Zakład kred. dla han. i przem.	168 [illegible]	1[illegible]9 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]6 75	37 [illegible]
Insbruckie prem. poż.	2[illegible] 75	[illegible]1 2[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 [illegible]	1[illegible] [illegible]
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 50	[illegible]9 —
Lublańskie prem. poż.	[illegible]3 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	[illegible] 25	[illegible] [illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	2[illegible] —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	[illegible]2 —
Solnogrodzkie prem. poż.	2[illegible] [illegible]0	[illegible]8 2[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 30	48 60
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 złr. w. a.	[illegible]8 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	6 7	[illegible]7 2[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	3[illegible] 50	4[illegible] —

Dewizy 3-miesięczne.

Berlin 100 mark	[illegible] 8[illegible]	[illegible]8 99
Frankfurt 100 mark.	[illegible] 80	[illegible]8 9[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible] 80	47 90
Londyn 100 funt. szterl.	1[illegible]0 —	[illegible]20 2
Paryż 100 franków	47 5[illegible]	[illegible]7 [illegible]4

KATALOG

celniejszych pism perjodycznych polskich, francuzkich i niemieckich na rok 1883|4.

na które prenumeratę przyjmuje księgarnia

H. Altenberga

przedtem F. H. RICHTERA we Lwowie

plac Marjacki, Hotel Europejski.

Catalogue des principaux journaux polonais, français et allemands, pour l'année 1883|4

Verzeichniss der vorzüglichsten polnischen, französischen und deutschen Journale für das Jahr 1883|4.

CZASOPISMA POLSKIE.

Tytuł pisma.	we Lwowie złr. ct.	na prow. złr. ct.
Ateneum. Pismo naukowe i literackie, miesięcznik, rocznie	18.—	19.20
Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej (wychodzi w zeszyt. miesięcznych jako dodatek do Kłosów) kwartalnie	2.—	2.35
Biblioteka powieści, podróży, opowiadań historycznych i pamiętników wychodzi co 10 dni, kwartalnie	2.—	2.50
Biblioteka umiejętności prawnych półrocznie	11.—	
Biblioteka Warszawska, miesięcznik, półrocznie	8.—	10.—
Biesiada Literacka, Tygodnik illustrowany, kwartalnie	1.80	2.20
„ „ z dodatkiem powieściowym, kwartalnie	2.50	2.90
Bluszcz, Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet, kwartalnie	3.—	3.80
„ z kolorowanemi rycinami, kwartalnie	5.40	6.20
Djabeł, Pismo humorystyczne, dwutygodnik, kwartalnie	1.15	
Domino Różowe, Tygodnik humorystyczny, kwartalnie	2.50	
Echo muzyczne i teatralne, Tygodnik, kwartalnie	3.—	3.20
Gazeta Lekarska, Tygodnik, kwartalnie	2.20	
Gazeta Rolnicza z kurjerem rolniczym, tygodnik, półrocznie		9.—
Gazeta Sądowa, Tygodnik, całorocznie	10.—	
Inżynierja i budownictwo, Dwutygodnik, półrocznie	8.—	8.80
Kłosy, Tygodnik illustrowany, kwartalnie	3.60	4.40
Kolce, Tygodnik humorystyczny illustrowany, kwartalnie	3.50	4.—
Kronika Rodzinna, dwutygodnik, kwartalnie	1.80	2.15
Moda, pismo illustrowane dla kobiet, kwartalnie	1.80	2.20
Mucha, tygodnik humorystyczny illustrowany, kwartalnie	1.70	2.—
Niwa, dwutygodnik literacki, kwartalnie	3.20	3.65
Ogrodnik Polski, dwutygodnik illustrowany, kwartalnie	2.50	3.—
Prawda, tygodnik polityczny, społeczny i literacki, kwartalnie	3,50	4.20
Przegląd literacki i artystyczny, dwutygodnik, kwartalnie	1.50	
Przegląd Polski, miesięcznik, półrocznie	8.—	
Przegląd techniczny, miesięcznik, półrocznie	9.—	9.50
Przegląd tygodniowy życia społecz. literatury i sztuk pięknych kwart.	3.50	4.—
Przewodnik bibliograficzny, miesięcznik, rocznie	1.24	
Przyjaciel dzieci, tygodnik illustrowany, kwartalnie	1.80	2.20
Rolnik, czasopismo dla gospodarzy wiejskich, półrocznie	2.—	
Romans i powieść tygodnik. Powieść z illustracjami, kwartalnie	1.80	2.20
Swiat powieściowy, tygodnik, kwartalnie	2.—	
Swiat illustrowany, 36 zeszytów rocznie, zeszyt po	—.15	—.17
Szczutek, pismo satyryczno-polityczne, kwartalnie	2.50	
Tygodnik illustrowany kwartalnie	3.60	4.40
Tygodnik mód i powieści, kwartalnie	3.—	3.80
Tygodnik Powszechny illustrowany, kwartalnie	3.60	4.40
Tygodnik powieści (Poznań), kwartalnie	1.25	1.50
Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie	1.80	2.20
Wędrowiec, tygodnik illustrowany, kwartalnie	1.80	2.60
„ z dodatkiem powieści i podróży kwartalnie	2.30	3.10
Wieczory rodzinne, tygodnik dla dzieci, kwartalnie	1.80	2.20
Wszechświat, tygodnik popularny, półrocznie	5.60	6.50
Ziarno, tygodnik literacki, kwartalnie	3.—	3.25
Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, kwartalnie	1.80	2.10

CZASOPISMA NIEMIECKIE.

Tytuł	we Lwowie	na prow.
Abendglocken, 26 Hefte jährlich a	—.15	
Aus allen Welttheilen, illustrirtes Familienblatt 12 Hefte à	—.48	
Ausland (das). Wochenschrift für Kunde des geistigen und sittlichen Lebens der Völker, von Hellwald, vierteljährlich	4.20	4.50
Bazar, illustrirte Damenzeitung. Erscheint 2 mal monatl., vierteljähr.	1.80	2.20
Bibliothek der Unterhaltung und des Wissens. Jährlich 13 geb. Bände à	—.45	
Blatt, Das Interresante. Jährlich 26 Hefte à	—.20	—.25
Blatt, Das Nene. Illustrirte Familien-Journal, jährlich 36 Hefte á	—.15	
Blätter für Dilletanten mit Zeichnungs-Beilagen, erscheint 2 mal monatlich, ganzjährig	2.50	
Blätter Fliegende, humoristische Wochenschrift, halbjährig	4.62	
Bombe (die), humoristisches Wochenblatt, vierteljährlich	2.—	
Buch für Alle, illustrirte Blätter zur Unterhaltung und Belehrung für Jedermann, 26 Hefte, jährlich à	—.18	—.23
Chronik der Zeit, jährlich 26 Hefte à	—.12	
Coiffure (die) Zeitschrift für Kopfputz und Frisur, vierteljährlich	1.80	2.20
Criminal-Zeitung deutsche. Jährlich 22 Hefte à	—.18	
Dilletant (der) für häusliche Kunstarbeiten. Monatschrift, ganzjähr.	2.40	
Erholungsstunden. Neue deutsche Romanzeitung, 26 Hefte jährlich à	—.18	
Familienblatt, Schorers, deutsches, 14 Hefte jährlich à	—.30	—35
Floh (der), Humoristisches Wochenblatt, vierteljährlich	2.—	
Frauen-Zeitung, illustrirte, erscheint jede 14 Tage vierteljährlich	1.80	2 20
Frauen-Zeitung, illustrirte, jährlich 24 Hefte à	—.30	
Frauen-Zeitung, illustrirte grosse Ausgabe mit colorirt. Mode-Bildern. erscheint jede 14 Täge, vierteljährig	3.—	3.50
Gartenlaube, jährlich 14 Hefte à	—.30	
Gewerbehalle, jährlich 12 Hefte à	—.90	
Globus, illustrirte Zeitschrift für Länderkunde. erscheint wöchentlich (jährlich 2 Bände) halbjährig	7.20	
Hausfreund (der) 26 Hefte jährlich à	—.18	
Heimat (die), illustrirtes Familienblatt, jährlich 26 Hefte à	—.20	—.25
Journal für Bau- und Möbeltischler v. Gräf, jährlich 12 Hefte, à	—.90	
Jugendblätter, Monatschrift, halbjährig	1.80	2.40
Kikeriki, erscheint 2 mal wöchentlich, vierteljährlich	2.—	
Magazin für die Literatur d. Auslandes, erscheint wöchentlich, viertlj.	2.40	3.20
Maschinenbauer von Schwarze, jährlich 26 Hefte à	—.30	
Moden-Telegraph für Herrengarderobe, vierteljährlich	1.20	1.35
Modenwelt (die), erscheint alle 2 Wochen, vierteljährlich	—.90	1.15
Modenzeitung europaeische, für Herrengarderobe, vierteljährig	2.10	2.25
Musik-Zeitung, herausgegeben v. Tonger, jährl. 24 Nummern viertlj.	—.50	
Neueste Erfindungen und Erfahrungen, herausgegeben von Koller jährlich 13 Hefte à	—.36	
Organ für Fortschritte des Eisenbahnwesens von Heusinger v. Waldegg, jährlich 6 Hefte	12.—	
Parisien (Le) in deutscher und französischer Sprache. Grosse Ausgabe monatlich mit 2 Modebildern u. 2 Schnittafeln viertelj	2.20	2.35
Petermann, geographische Mittheilungen, jährlich 12 Hefte à	—:90	
Roman-Bibliothek, deutsche, jährlich 26 Hefte à	—.22	
Roman-Zeitung, erscheint wöchentlich, vierteljährlich	2.10	2.90
Romane illustrirte aller Nationen, jährlich 26 Hefte à	—.12	
Rundschau (deutsche), jährlich 12 Hefte à	1.20	
Salon (der) für Literatur, Kunst u. Gesellschaft, jährlich 12 Hefte à	—.60	
Schachzeitung erscheint monatlich, jährlich	5.40	6.—
Seifensiederzeitung erscheint wöchentlich, halbjährig	4.50	
Ueber Land und Meer, jährlich 26 Hefte à	—.30	—.35
Universal-Modenzeitung für Herrengarderobe vierteljährlich	2.40	2.55
Von Fels zum Meer, Spemanns illustr. Zeitschrift, jähr. 12 Hefte à	—.60	
Waidmann, Blätter für Jagdfreunde, halbjährig	3.60	4.20
Welt, (die illustrirte), jährlich 26 Hefte à	—.18	—.23
Westermann's illustrirte Monatbshefte à	—.80	
Zeitung, Illustrirte (Leipziger), vierteljährlich	4.40	5.—
Zeitung, neue illustrirte, jährlich 26 Hefte à	—.30	—.35
Zeitschrift für angewandte Elektrizitätlehre, ersch. alle 14 Tage jähr.	12.—	13.20

CZASOPISMA FRANCUSKIE.

Tytuł	we Lwowie	na prow.
L'ami de la jeunesse et des familles, par an 24 nr.	4.—	
Bon-ton, le journal des modes, par an 52 nr.	20.—	
Illustration. Journal universel. Hebdomadaire, par 3 mois	6.80	7.50
Journal amusant, Hebdomadaire, par 6 mois	9.16	
Journal des dames et des demoiselles, grand edition par an 24 nr.	10.50	12.—
Journal des demoiselles. *Edition chamois*, par an 12 nr.	7.80	8.50
Journal des demoiselles, *Edition bleu*, bimensuelle, avec 30 gravures et 8 pages de modes par mois; par an	12.—	13 40
Journal des demoiselles, *Edition verte*, bimensuelle, par 3 mois	4.25	5.—
Journal des demoiselles. *Edition orange.* Hebdomadaire, Petit Courrier des dames, par an	21.—	25.—
Journal du dimanche, litterat. hist. voyages, musique. Hebdomadaire, par 6 mois	2.80	3.40
Magasin d'Education et de Récréation, par 6 mois	5.—	
Mode artistique (la) 25 nr. avec. 24 grav. color. par an	12.60	14.—
Mode illustrée (la). Hebdomadaire. Edition sans gravures, color. par 3 mois	2.40	3.—
Mode illustrée, avec 52 grav. color., par 3 mois	4 80	5.60
Modes parisiennes. Bimensuelle, par an	4.50	5.70
Modiste universelle, par 3 mois	3.—	3.30
Monde (le) élégant. Bimensuel, par 6 mois	8.—	8 80
Monde illustrée (le) Journal hebdomadaire par an	20.—	
Moniteur de la mode I edition. Hebdomadaire par 3 mois	5.15	6.—
„ „ II „ „ „ 6 „	12.—	13.60
„ „ III „ „ „ 3 „	7.50	8.30
„ „ IV „	11.50	12.30
Revue des deux mondes, 24 vls. par an	33.—	
Revue de la mode. Hebdomadaire, par 3 mois	2.50	
Revue de la mode. avec grav. color. par 3 mois	5.—	
Roman des familles, par 3 mois	2.40	2.80
Saison (la) Journal illustrée des dames sans grav. color. par 3 mois	1.20	1.40
Saison (la) Jpurnal ill des dames, avec 36 grav. col. par 3 mois	2.40	2.80
Tour du monde. Journal illustrée des voyages. Hebdm par 6 mois	10.—	11.30
Univers l' (illustré). Journal hebdomadaire par 6 mois	10.40	11.70
Vie parisienne (la). Moeurs élégantes, choses du jour, voyages etc. Hebdomadaire par 6 mois	12.—	13.30
Voleur (le) Cabinet de lecture illustrée. Hebdomadaire par 6 mois	3.—	3 50

WYDAWNICTWA ZESZYTOWE.

Ceny podane są za pojedyncze zeszyty, na miejscu we Lwowie. Za przesyłkę na prowincję dolicza się ściśle tylko rzeczywiście przypadające porto, lub na zlecenie wysyła się po kilka zeszytów razem za pobraniem.

Tytuł	Cena
Balbi's Allgemeine Erdbeschreibung. Ein Hausbuch der geographischen Wissens, 7te Anflage in 45 Lieferungen	à fl. —.40
Becker dr. Carl. Der deutsche Stil. Neu bearbeitet von dr. Otto Lyon, 3te Auflage in 12—15 Lieferungen	„ „ —.30
Bermann. Oesterreich-Ungarn in XIX Jahrh. in circa 20 Lieferungen	„ „ —.30
Beckers Weltgeschichte. Neue illustrirte Ausgabe in Lieferungen	„ „ —.30
Bibliothek Elektro-technische in Lieferungen	„ „ —.25
„ „ in reich illustrirten Bänden, geheftet á fl. 1.65, elegant gebunden	„ „ 2.20
Brehm's Thierleben. Chromo Ausgabe in 140 Lieferungen	„ „ —.60
Brockhaus Conversations-Lexicon, XIII, vollständig umgearbeitete Anflage. Mit Abbildungen und Karten in 240 Heften	„ „ —.30
— in 16 gebundenen Bänden (Halbfrank)	„ „ 5.70
Buch der Erfindungen. Neue, achte Pracht-Ausgabe. Das ganze Werk wird 8 Bände oder etwa 125 Lfg. umfassen	„ „ —.30
Collection Spemann, Hand und Hausbibliothek in gebundenen Bänden	„ „ —.60
Cottasche Bibliothek der Weltliteratur, 110 gebdn. Bände	„ „ —.60
Geibel's Gesammelte Werke in 40 Lieferungen	„ „ —.30
Geller. Oesterreichische Justizgesetze in Heften	„ „ 1.20
Hayek dr. G. Grosser Handatlas der Naturgeschichte aller drei Reiche, in 15 Lieferungen	„ „ 1.20
Hellwald Friedrich von. America in Wort und Bild. Eine Schilderung der Vereinigten Staaten. In circa 50 Lfg.	á fl. —.60
Hogarths Zeichnungen (8vo) 12 Lieferungen	„ „ —.60
Maler der Gegenwart. Die besten Bilder der Gegenwart 25 Lfg.	„ „ —.60
Martin's illustrirte Naturgeschichte der Thiere in circa 50 Lfg.	„ „ —.18
Meisterwerke der Holzschneidekunst in Lieferungen	„ „ —.60
Meyer's Conversations-Lexikon III. Aufl. in XVI. geb. Bänden (halbfr.	„ „ 6.—
„ kleines Hand-Lexikon in 40 Lieferungen	„ „ —.18
Kraszewski Józ. Ign. Tanie zbiorowe wydanie powieści, w żadnem popularnem wydaniu dotychczas niewydanych, kwartalnie 5 tomów, dotychczas wyszło 15 tomów. Przedpłata kwartalna wynosi zł. 2.40, płacąc osobno za każdy tom po 50 ct. — Wyszły z druku: Boża opieka 1 tom. — W mętnej wodzie 2 tomy. — Dzieci wieku 3 tomy. — Piękna pani 1 tom. — Powrót do gniazda 2 tomy. — Macocha 4 tomy. — Pałac i folwark 2 tomy.	
Oncken Wilhelm. Allgemeine Geschichte in Einzeldarstellungen (cplt. in 40 Bänden) in Lieferungen	„ „ 1.80
Panorama des Wissens und der Bildung in 50 Lfg	„ „ —.30
Popiel. O hodowli bydła rogatego. Całość składa się z 3 tomów (dotychczas wyszedł tom I. i III.	„ „ 9.—
Scherer Wilhelm. Geschichte der deutschen Lieteratur in Lieferungen	á fl. —.60
Schiller's sämmtliche Werke. Illustrirte Prachtausgabe, in 65 Liefer.	„ „ —.30
Schillera Fryderyka Dzieła poetyczne i dramatyczne illustrowane przez znakomitych artystów zagranicznych, obejmują 2 tomy. Całość składać się będzie z około 35 zeszytów po 45 ct. (Patrz prospekt na ostatniej stronie).	
Schlossers Weltgeschichte in 54 Lfg. à 60 kr. oder 19 gbd. Bänden	„ „ 2.25
Schwartz, M. Sophie. Sämmtliche Werke in Lieferungen	„ „ —.25
Schweiger Lerchenfeld. Das eiserne Jahrhundert in 25 Lfg.	„ „ —.30
Shakespeare's sämmtliche Werke. Illustrirte Pracht-Ausgabe in 60 Lfg.	„ „ —.30
Skarga Piotr. Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok. Wydanie XXIV, w zeszytach po	„ „ —.15
Stubenrauch. Commentar zum österreichischen allgem. bürgerl. Gesetzbuch. Cmplt. in 12 Lieferungen	„ „ 1.—
Sydow. Das Buch der Hausfrau in Lieferungen	„ „ —.30
Uhland. Das elektrische Licht 14—15 Lieferungen	„ „ —.48
Urbanitzky dr. Alfred. Die Elektricität im Dienste der Menschheit. In 18—20 Lieferungen	„ „ —.30
Wissen der Gegenwart in gbd. Bänden	„ „ —.60

Oprócz wyszczególnionych pism, sprowadza księgarnia na żądanie wszelkie inne pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne we wszystkich językach, z wyjątkiem pism politycznych codziennych.

Na podarunki gwiazdkowe, noworoczne i okolicznościowe, poleca księgarnia

A. Mickiewicz.

Pan Tadeusz.

z illustracjami E. M. Andriollego.

Jedyne przepyszne wydanie w formacie 4to, godne wielkiego poety, a formą zewnętrzną nieustępujące najpyszniejszym wydawnictwom zagranicznym.

W pysznej oprawie z złoconemi brzegami **złr. 28.**

Wincenty Pol.

MOHORT.

Rapsod rycerski z podania, z illustracjami *Juliusza Kossaka*.

Jeden z najlepszych utworów W. Pola, mistrzowsko oddany w rysunkach, przypomina nam młodość ks. Józefa Poniatowskiego, na tle szlacheckich postaci kresowych rycerzy.

Wydanie w formacie 4to, w przepysznej oprawie, pomysłu i rysunku Juliusza Kossaka.

Cena 15 złr. w. a.

Antologia polska.

Wybór najcelniejszych utworów poetów polskich. Zestawił WŁADYSŁAW BEŁZA.

Wydanie 2gie z 12 illustracjami najznakomitszych artystów polskich. W pięknej oprawie złr. 6.

Antologia obca.

Wybór najcelniejszych utworów poetów cudzoziemskich, zestawił WŁADYSŁAW BEŁZA.

Z 20ma portretami w pięknej oprawie złr. 6.

Dla dzieci! Dla dzieci! Dla dzieci!

BAJECZKI J. I. KRASZEWSKIEGO
z illustr. E. M. Andriollego.
Jedyne powiastki dla dzieci tego autora, prześliczne wydanie z 6ciu rycinami ołówka Andriollego. — W pięknej czerwonej oprawie złr. 1.80.

Dzieła poetyczne i dramatyczne **Fryderyka Schillera** wychodzą obecnie nakładem powyższej księgarni w wydaniu zbiorowem illustrowanem w około 35 zeszytach po cenie 45 ct. z przesyłką pod opaską po 50 ct. Zeszyty wychodzą co 2 tygodnie, tak, że przed końcem roku 1884 całe dzieło znajdzie się w rękach publiczności.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."